№ 151 Sobota 7 (20) lipca 1907 roku. Rok II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedynczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej.—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10 za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Zytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

KALENDARZ.

7 (20) Sobota — Cyrylla W.
8 (21) Niedziela - Elżbiety Kr. Wd.
9 (22) Poniedz. — Zenona M.
10 (23) Wtorek — Felicyty.
11 (24) Środa — Pelagii M.
12 (25) Czwartek — Jana.
13 (26) Piątek — Małgorzaty P. M.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

SEPARATYZM DZIELNICOWY.

—(-)—

Szereg ciężkich doświadczeń, szereg walk wewnętrznych i klęsk politycznych doprowadził społeczeństwo polskie trzech zaborów do uznania idei solidarności narodowej za podstawę naszej polityki. Pod tym sztandarem pracuje i walczy oddawna Poznańskie, pod tem hasłem odbyły się wybory do drugiej Dumy, ta sama idea nadała wybitne cechy narodowe ostatnim wyborom w Galicyi.

W ten sposób idea solidarności przeszła ze sfery myśli i teoryi do sfery polityki praktycznej i stała się probierzem i wskazówką każdej szerszej akcyi politycznej. Ogół nasz trafnym instynktem samozachowawczym wiedziony odczuł raczej, niż zrozumiał całą doniosłość tej zasady, a odczuwszy, całem sercem do niej przylgnął.

Nie znaczy to bynajmniej, ażeby tryumf idei solidarności był zupełny. Królestwo dotychczas walczy z usiłowaniami separatystycznej polityki klasowej, Galicya dotychczas odczuwa skutki agitacyi ludowców. Oprócz tego separatyzmu klasowego, od czasu do czasu podnosi głowę, zwłaszcza na kresach, separatyzm dzielnicowy.

W obecnej chwili prąd ten, pomimo ostatnich eksperymentów wileńskich, znacznie stracił na swej intensywności, nie znaczy to jednak, ażebyśmy mogli uważać go za ostatecznie zlikwidowany, a zrozumienie jego *sine ira et studio* dla społeczeństwa politycznie czynnego za zbyteczne.

Analizując objaw nazwany separatyzmem dzielnicowym, wykryjemy w nim czynniki dwojakiego rodzaju: z jednej strony drobne ambicyjki od gubernialnych aż do parafialnych i inne tym podobne a nieuniknione słabostki ludzkie, znikające z powierzchni w miarę głębszego uspołecznienia, z drugiej cały szereg czynników głębszych i poważniejszych — w pierwszym rzędzie odrębność warunków społecznych, politycznych i etnograficznych.

Sam przez się fakt tej odrębności nie mógłby wywołać objawów separatyzmu, zagrażających interesom naszego życia narodowego, gdyby go nie popierał inny czynnik, tkwiący w programach naszej polityki.

Polska myśl polityczna długo musiała, z natury rzeczy, pozostać w sferze ogólników i nie mogła uwzględniać codziennych, a tak licznych potrzeb życia praktycznego. Pierwsze chwile „okresu konstytucyjnego", rozluźniające pęta polityczne naszego narodu w państwie rosyjskiem, były jednocześnie okresem pracy programowej, okresem przystosowania ogólnych zasad programowych do potrzeb życia, do jego odrębnych warunków miejscowych. Ale jeśli dla Królestwa ogólne zasady zdołano wcielić w program polityki praktycznej, to inne dzielnice jeszcze do dziś dnia pozostały albo przy ogólnikowych zasadach, albo przy programie, opracowanym dla Królestwa.

Wprawdzie już mamy szereg prób w tym kierunku, praca ta jednak skończona jeszcze nie jest i musimy powiedzieć sobie otwarcie, że na tej drodze pozostaje jeszcze dużo do zrobienia.

Ta abstrakcyjność i ogólnikowość programu narodowego na naszym gruncie wobec odmiennych warunków dzielnicowych tworzy stałe źródło różnorodnych objawów separatyzmu dzielnicowego. Milknie on w chwilach napięcia uczuć narodowych, ale poto tylko, ażeby podnieść głowę w okresie niewiary i zwątpienia, w okresie niepowodzenia. Czerpiąc swe źródło w nieuwzględnionych, odrębnych potrzebach, wybucha on gwałtownym protestem nietylko przeciwko ogólnikom, lecz i przeciwko samej zasadzie podstawowej, od której te ogólniki uzależniono i świadomie lub nieświadomie wymierza cios zasadzie solidarności.

Ta nieunikniona reakcya uczucia stanowi jednocześnie wdzięczny grunt dla wszelkiego rodzaju ambicyi, które, nie mogąc zdobyć się na skoordynowany i wymagający znacznego wyrobienia czyn polityczny, chętniej puszczają się na płytkie wody samodzielnej polityki zaściankowej.

Oczywiście ambicye tego rodzaju istnieją i długo jeszcze istnieć nie przestaną. Chodzi jednak o to, ażeby nie mogły one znaleźć poważnego oparcia, bo tylko wtedy stają się czynnikiem dla polityki, uznanej przez ogół, niebezpiecznym. Zapobiedz temu można tylko na jednej drodze. Zasady polityki narodowej powinny opuścić sterczące dumnie pałace teoryi i wejść do skromnych, a tak odrębnych lepianek życia, programy stronnictw narodowych powinny wchłonąć w siebie wszystkie odrębne potrzeby krajowe, wszystkie nędze i bóle życia miejscowego.

Tylko taki program może odpowiadać potrzebom dzielnicy i znaleść w niej szerokie uznanie, jednocześnie zaś związać je w jedną całość tam, gdzie chodzi o wspólne zadania i cele.

Tak pojmowany program polityczny nietylko nada kierunek bardziej produkcyjny tej energii, którą dotychczas zużywano na budowanie murów chińskich, lecz jednocześnie powoła do pracy nowe, niewyzyskane dotychczas siły. Krajowi przybędzie pracowników, na niwie społecznej rozpocznie się ruch większy, niezamącony żadnym dysonansem z całością. A wszelki separatyzm stanie się poronionym płodem ambicyi zaściankowej, bo straci jedyną trwałą podstawę.

Idem.

Przegląd polityczny.

(Zjazd w Desio. — Znaczenie polityczne sojuszu z Włochami. — Wpływ na bałkańskie sprawy. — Zamknięcie francuskiej izby deputowanych.—Upadek reformy podatkowej. — Atentat w Paryżu.)

W Desio, małej podgórskiej mieścinie lombardzkiej rozgrywają się doniosłe wypadki. Włochy i Austrya od lat rywalizują z sobą na półwyspie Bałkańskim o wpływ i zdobywanie nowych targów zbytu dla przemysłu. W ostatnich latach rozpoczęła się gra dyplomatyczna już nie o wpływ, lecz o posiadanie Macedonii i Albanii. Napięcie było tak silne, że z obu stron przystąpiono do zupełnie niedwuznacznych kroków przygotowawczych do wojny. W jesieni roku zeszłego, gdy pułki austryackie odchodziły z Galicyi i Czech na granicę włoską do Krainy, Karyntyi i Tyrolu, zdawało się, że starcie jest nieuniknione. Włochy, zaniepokojone, przystąpiły do obwarowywania alpejskich przesmyków nad granicą Trentina, przemieniły Wenecyę w wielki port wojenny, zbudowały cytadele na czernogórskiem pograniczu, montowały olbrzymie działa po drugiej stronie Cattaro: gotowały się do wojny.

W sferach wojskowych Austryi dziś istnieje przekonanie powszechne, że wpływ Austryi na Bałkanach nie da się inaczej utrzymać przed konkurencyą włoską, jak przez wojnę z Włochami.

Następca tronu austryackiego, Franciszek Ferdynand osobiście kierował manewrami floty na Adryatyku i armii lądowej w Dalmacyi. Po manewrach w Dalmacyi ustąpili starzy generałowie, a ich miejsce zajęli młodzi oficerowie sztabu, przez następcę tronu wskazani. Cały kurs polityki zagranicznej Austryi skierowany był na Bałkany przez pole bitw w Lombardyi i Wenecyi. Taki był nastrój w całem otoczeniu następcy tronu, że spodziewano się wybuchu wojny. Dziś stosunki te nieco się zmieniły. Minister spraw zagranicznych, br. Aerenthal uchodzi za zwolennika pokojowego załatwienia sporu o Bałkany. Włochy, których sojusz z Austryą w roku 1908 wygasał, przedłużyły przymierze na dalsze lat 6 do r. 1914. W tym samym dniu, kiedy ogłoszono odnowienie przymierza austro-włoskiego, dwaj ministrowie, kierujący sprawami zagranicznemi Austryi i Włoch spotkali się w Desio i tam mają omówić warunki dalszego przedłużenia pokoju.

Bo niczem innem nie jest wizyta br. Aerenthala w Desio, jak uroczystem podpisaniem przymierza i publicznem stwierdzeniem polityki pokojowej. Dlatego wizyta w Desio ma tak wybitne znaczenie polityczne.

„Corriere della Sera", rządowy organ wychodzący w Medyolanie, wykazuje różnicę między spotkaniem Tittoniego z Aerenthalem w Desio, a spotkaniem Tittoniego z hr. Gołuchowskim przed 1½ rokiem w Abazyi. Od tego czasu, zdaniem włoskiego dziennika zmieniło się wiele. Kiedy Tittoni obejmował ster polityki, Włochy stały przed wojną. Rządy i narody stały naprzeciw siebie, pełne nieufności. Lekkomyślność i brak rozwagi prowadziły Włochy na błędne drogi w polityce zagranicznej. Dzięki uczciwej polityce Tittoniego przy poparciu izby deputowanych, Włochy złamały idyosynkrazyę antyaustryacką, pokonały irredentystyczny dyletantyzm, który jeszcze w r. 1903 powszechnym był w kraju i dziś już nikt wśród poważnych polityków włoskich nie hołduje tej przeżytej formie. Gdyby w Wiedniu uważnie rozpatrywano zmiany w opinii publicznej Włoch, nie nastąpiłoby takie rozgoryczenie, jakie poprzedzało obecny stan wzajemnych stosunków Włoch z Austryą. Nareszcie złamano pierwsze lody i dziś już doprowadzono do porozumienia.

W najnowszej umowie zobowiązują się Włochy i Austrya utrzymać *status quo*. Austrya nie podejmie już żadnej akcyi wojennej na Bałkanach bez porozumienia się z Włochami. W Albanii zostanie wszystko po staremu. Gdyby się nie udało utrzymać *status quo* na Bałkanach, wówczas Austrya i Włochy oświadczą się za zupełną niezawisłością narodowości bałkańskich.

Z tych wynurzeń włoskiego dziennika rządowego wynika, że na Bałkanach gotują się ważne zmiany i że między Austryą i Włochami zapadła już decyzya co do przyszłego ukształtowania stosunków bałkańskich.

Oczywiście nikt dziś nie może przewidzieć, jakie to zmiany nastąpią i jak wobec nich zachowają się obydwa na Bałkanach rywalizujące z sobą państwa. Ale to pewne, że na razie na dziś i na jutro obawa wojny austryacko-włoskiej jest wykluczoną.

Na konferencyi w Desio, w której prócz obydwu ministrów bierze udział ambasador austryacki w Rzymie br. Gagern i hr. Lützow, tudzież szef biura ministerstwa spraw zagranicznych w Rzymie br. Bollati, zapadnie decyzya na razie co do rozszerzenia obecnej policyi międzynarodowej w Macedonii także na inne wilajety tureckie, oraz co do policyi morskiej na brzegach Dalmacyi i Albanii, wreszcie co do stosunku Serbii do innych państw bałkańskich.

* *
*

Izby francuskie odroczone zostały na czas feryi letnich aż do późnej jesieni. Sezon polityczny Francyi skończył się dorocznym uroczystym obchodem święta narodowego 15 lipca, jako rocznicy zdobycia Bastylii, uroczystej chwili rozpoczęcia rewolucyi francuskiej. Dzień 15 lipca obchodzony jest w całej Francyi z wielką uroczystością i jest w całem tego słowa znaczeniu świętem ludowem. W Paryżu święto narodowe zakłócone zostało wypadkiem—na szczęście bez dalszych konsekwencyi. Na powracającego z rewii na polach Longchamps prezydenta rzeczypospolitej p. Fallières, pewien człowiek na Avenue Marigny, w pobliżu pałacu Elyzejskiego, dał dwa strzały z rewolweru. Schwytany—marynarz z Rouen nazwiskiem Leon Marie Maille przyznał się, że chciał na siebie zwrócić uwagę prezydenta, gdyż uważa się za ofiarę.

Był to pierwszy strzał, wymierzony przeciw prezydentowi Fallières. Strzał ten jest symbolem wrzenia wśród narodu francuskiego, które się już ujawniło groźnym ruchem na południu, szeregiem strajków marynarzy, brakiem dyscypliny w wojsku i licznymi strajkami i *sabotage'm* w Paryżu. Izba francuska rozpoczęła swe ferye letnie, nie załatwiwszy najważniejszego przedłożenia rządowego: reformy podatkowej i wprowadzenia podatku osobisto-dochodowego. Wstręt Francuza przed niedyskrecyą fiskusa był silniejszy, niż wszystkie radykalizmy i głośne frazesy socyalno-polityczne. Nic nie zmieni faktu, że Francya pod względem podatkowym jest zacofaną i nie może zdobyć się na nowożytną formę, wszędzie już w Europie wprowadzoną, podatku osobisto-dochodowego. Reforma p. Caillaux wydaje się burżuazyi francuskiej takiem *horrendum*, że mimo najradykalniejszego składu izby, w której rządzą radykalno-socyaliści, reformy tej nie zdołano przeprowadzić.

Reforma p. Caillaux została pogrzebaną. Dziś wszystkie dzienniki paryskie rzucają *dernières fleurs sur le cadavre de l'impôt Caillaux*... i cieszą się ogromnie, że ten jedyny rozumny projekt gabinetu Clemenceau, jak tylu jego poprzedników, nie został uchwalony.

Ale też p. Clemenceau, który tyle razy stawiał kwestye gabinetowe, nie wiązał swych losów z losem reformy podatkowej. To też największem zwycięstwem p. Clemenceau jest, że żyje. Przepowiadano mu tyle razy upadek, a on przetrwał wszystkie burze i w jesieni jeszcze raz stanie przed zgromadzoną izbą deputowanych.

w.

Głos uciśnionych.

Biedny, nieszczęśliwy naród druciarzy...

Bo w takiej jeno postaci narzuca się naszej polskiej świadomości niedola bratniego nam szczepu, tych braci Słowaków, którzy w rodzinie ludów słowiańskich należą do—najnieszczęśliwszych.

Ucisk madiarski w niczem nie ustępuje gwałtom hakaty pruskiej, a w ostatnich czasach prześladowanie wszystkiego, co słowackie, wzrosło do rozmiarów iście potwornych.

Procesy polityczne stały się tam chlebem powszednim, redaktorowie słowaccy zapełniają więzienia, nawet pielęgnowanie języka ojczystego uważane jest za zbrodnię, karaną więzieniem.

Obecnie Słowacy położenie swoje przedstawili w memoryale, w którym zaznaczają przedewszystkiem, że z 63 komitatów 16 jest wyłącznie słowackich, że jest to przestrzeń, równająca się przestrzeni Królestwa Polskiego i, że nie bacząc na to, wszystkie uczelnie i wyższe i niższe są wyłącznie węgierskie, a za każde słowo, wypowiedziane w szkole w języku ojczystym, dzieci słowackie srogiej ulegają karze.

Szkolne biblioteki słowackie zostały wyrzucone na strych, lub spalone, a fundusz, złożony z krwawych groszy słowackich nędzarzy, na 3 szkoły wyznaniowe, za rządów Tiszy w r. 1875 został skonfiskowany, poczem szkoły zamknięto. Temu samemu losowi uległa równie w tym samym roku *Slowenska matice* a fundusz jej w kwocie 200,000 koron rząd węgierski na swoją korzyść zagrabił. Dla ilustracyi dodać należy, że w sumie owych 200,000 koron, zebranych wśród biednych wieśniaków słowackich, mieściła się kwota 2,000 koron — dar króla węgierskiego.

Według urzędowej statystyki, było w r. 1898/9 w 16 słowackich komitatach 4,133 szkół ludowych, w czem 468 czysto-słowackich, 1,195 słowacko-węgierskich, 2,470 czysto węgierskich. W lipcu 1902 r. wydał minister Vlassios rozporządzenie, którem w szkołach pierwszej i drugiej kategoryi na naukę języka węgierskiego przeznacza 18—24 godzin w tygodniu, a więc prawie we wszystkich przedmiotach. W ten sposób wygnano język słowacki — z ostatniego jego przytułku!

Wprost nie dającą się nazwać jest działalność północno-węgierskiego związku kulturalnego, którego agenci wyłudzają, zwłaszcza w czasie klęsk, dzieci rodziców słowackich i wywożą je w strony czysto węgierskie, gdzie, zapomniawszy rodzimego języka, wychowują się one na prześladowców własnego narodu. Czyni się to często i przy pomocy żandarmów, a do wagonów ładuje się po 400 nieszczęśliwych dzieci, z których każde ma na szyi zawieszony numer.

Memoryał kończy straszny i bolesny okrzyk:

„Odzywamy się do poczucia ludzkości Europy, w której brutalność madiarska niema sobie równej. Straszna to zaiste tragedya, która rozgrywa się w sercu Europy. Wnosimy skargę, lecz nie wołamy bynajmniej o zemstę; wołamy o pomoc dla cierpiących, o naganę dla gwałtowników, o ulgę dla uciśnionych. W każdym narodzie są szczerzy szermierze ludzkości. Do nich w pierwszym rzędzie się odzywamy: „Patrzcie, radźcie i pomagajcie!"

— — — — — — — — — — —

Czy ten głos bólu, krwawiącego się „w samem sercu Europy", poruszy sumienia tych, którzy są „szczerymi szermierzami ludzkości" i w każdym jakoby narodzie znajdować się muszą?...

Czy odezwie się głos nagany i czy w ślad za nim pójdą czyny, niosące ulgę uciśnionym i cierpiącym?...

Prawdopodobnie, że—nie...

Memoryał losu Słowaków na razie nie zmieni i może jeszcze długo dzieci słowackie, pędzone będą na zagładę, a język ich ojczysty pokutować będzie wśród pobrzęku łańcuchów więziennych.

Ale może nadejść chwila—bo bywają chwile, w których drobny pyłek wagę przeważa — kiedy wśród skłóconych egoizmów międzynarodowych, potężne słowa memoryału słowackiego odzyskają swoją siłę wewnętrzną i zaważą na losach gwałtowników i uciśionych.

Bo nie przesadzając i nie idealizując siły opinii europejskiej, nie należy jej wszakże lekceważyć i źle czynią ci, którzy zbyt długo dają światu o sobie zapominać.

Nawet potężne mocarstwa w ważniejszych wypadkach usiłują za pomocą dzienników opinię poza państwową urabiać i przygotowywać, więc czy milczenie słabych i uciśnionych jest istotnie rzeczą wskazaną?...

Nie tylko Słowacy pamiętać o tem powinni.

Edward Paszkowski.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

Jan Zawidzki w „Chemiku Polskim" zwraca uwagę na sprawę pierwszorzędnej doniosłości. Autor słusznie ubolewa nad tem, że „dotychczas jesteśmy za granicą nietylko dla zdobywania wiedzy, lecz również w celu zyskania możności pracy nad nauką i dla nauki: skutkiem tego społeczeństwo nasze zamiast się wzbogacać, ubożeje pod względem sił naukowych".

Emigracya jednostek inteligentnych rozwija się u nas niepomiernie. Lekarze, prawnicy, technicy wyjeżdżają setkami na Wschód, osiedlają się w coraz dalszych guberniach Cesarstwa i Syberyi. Społeczeństwo traci co rok olbrzymie sumy, nie otrzymując żadnego równoważnika. Przeciwnie, nasi technicy zasilają przemysł konkurencyjny; tym sposobem osłabiając siebie samych, wzmacniamy jednocześnie naszych współzawodników.

„Gdyby technicy polscy—dodaje autor—zdobywszy na obczyźnie szerokie doświadczenie praktyczne i nieposlednie często zasoby materyalne, zechcieli częściej przenosić swoją działalność do Królestwa—to przemysł nasz niewątpliwie w szybszym czasie narodziłby się i uspołecznił".

Emigrują również, z poważną dla kraju stratą, nasze siły naukowe. W Niemczech, Szwajcaryi, Austryi, nawet w Ameryce, polskich uczonych pracowników na niwie przyrodoznawstwa wielkie jest mnóstwo.

Wywody swoje liczbowo dokumentowane i żale kończy p. Zawidzki wezwaniem do zespolenia swoich sił w polskiem Towarzystwie fizyczno-chemicznem i do skupienia swoich prac w jednym wspólnym organie, którym powinny być roczniki tego Towarzystwa.

Litwa.

* Bandyci, występujący w Mińsku pod firmą anarchistów-komunistów, zaprzestali w ostatnich czasach działać w mieście, ale zato rozszerzyli swoją działalność zbójecką na prowincyę i na drogach publicznych napadają na przejezdnych. W ostatnich czasach było kilka napadów na drodze z Gródka do Mińska. Raz napadli rozbójnicy na cały obóz kupców małomiasteczkowych, jadących do miasta po towar i zabrali u jednego z kupców 426 rb., poczem oddalili się, strzelając z rewolwerów w powietrze. Niedawno podobny napad zbrojny został wykonany na Feldmanów, ojca i dwóch synów. Rozbójnicy zatrzymali Feldmanów, grożąc wystrzałami z rewolwerów. Napadnięci pozostawili konia z wozem na drodze i szukali ratunku w ucieczce. Rozbójnicy jednego z synów Feldmana zranili i pobili ojca, ale drugi syn, przy którym były pieniądze, zdążył ukryć się w lesie.

* Mińskie T-wo „Oświata" otworzyło swe filie w Mozyrzu i Rakowie (pow. miński). Prezesem pierwszej obrano p. Sniadeckiego, oraz na członków pp. Lenkiewicza, Kieniewicza, Pancewicza, Wiszniewicza i dwóch Rokickich. Prezesem drugiej—ks. Maknię, wiceprezesem — K. Zdziechowskiego, skarbnikiem—p. Łukaszewicza, sekretarzem — p. Gruszwickiego, oraz na członków — ks. H. Druckiego-Lubeckiego, p. Chrząstowskiego, E. Bułhaka, p. Krzywickiego i p. Rosławskiego.

* Korespondent „Kuryera Litewskiego" tak pisze o wystawie rolniczej w Rosieniach (24—25 czerwca):

„Druga to już wystawa rolnicza na Żmudzi w bieżącym miesiącu, a jakże odmienna od swej poprzedniczki poniewieskiej. Podczas, gdy wystawa w Poniewieżu posiadała niezaprzeczenie piętno wyższej kultury, dzięki wyłącznemu udziałowi kilku większych właścicieli ziemskich, eksponujących całe stada zarodowe, rosieńska wystawa, posiadając ogromną przewagę włościan, ujawniła może w bardziej prawdziwych barwach stan ogólnej kultury rolnej w kraju i wykazała pewne dodatnie rezultaty wytrwałej „pracy u podstaw" Rosieńskiego Towarzystwa rolniczego.

Koni wystawiono ogółem 95, a w tej liczbie 72 włościańskich. W dziale koni roboczych i młodzieży wystawcami byli przeważnie włościanie, tak samo i w dziale bydła rogatego, gdzie na 115 okazów było 75 włościańskich, w dziale tkanin domowych na 40 wystawców było 37 włościan.

Pierwszego dnia wystawy, wieczorem odbyło się bardzo liczne ogólne zgromadzenie członków Rosieńskiego Towarzystwa rolniczego pod przewodnictwem wiceprezesa, p. E. Römera. Z ciekawszych rzeczy zanotować wypada sprawozdanie patrona kółek rolniczych, p. Jana Iwanowicza, o działalności i rozwoju tych kółek, oraz wybór kuratora nowopowstającej w jesieni niższej szkoły rolniczej imienia ś. p. Leona Kontryma w folwarku Towarzystwa Powerksznie. Na to zaszczytne stanowisko powołano jednomyślnie p. Edmunda Przeciszewskiego z Płuszcz.

Rozmowa z b. posłem wileńskim.

—]o[—

Korespondent „Gazety Polskiej“ podaje między innemi takie szczegóły rozmowy swojej z b. posłem wileńskim p. Chełchowskim.

Na zapytanie, co myśli o Stronnictwie krajowem Litwy i Białejrusi, p. Chełchowski odpowiedział:

— A cóż? Ugoda! Ta sama ugoda, którą doskonale znamy, która jednakowoż teraz ubiera się w nieco odmienne szaty, no, bo i warunki się zmieniły.

— Co jednak pan poseł, jako z dziada pradziada «tutejszy», sądzi o owej «krajowości», o tem przytulaniu do serca wszystkich...

— Z wyjątkiem swoich, chciał pan powiedzieć? Tak, to także objaw nowy i identyczny z poprzedniemi prądami ugodowemi. My tu łatwo godzimy się nietylko z rządem, który jest konsekwentnie przeciwko nam, ale i ze wszelkimi innymi prądami, o ile te również... nas chcą na stronę usuwać. Natomiast najtrudniej jest nam zawsze pogodzić się z prądami polskimi. Ale niech pan nie bierze moich słów zbyt *à la lettre!* Tak było dawniej, a obecną próbę uważam tylko za usiłowanie przywrócenia poprzednich kierunków i nie sądzę, ażeby próba miała szanse powodzenia.

— Więc przypuszcza pan, że «stronnictwo krajowe» nie rozwinie się szerzej?

— Pan sam zna nasze stosunki i naszych ludzi i wie, że w podobnych wypadkach rozstrzygają częściej nazwiska podpisanych pod programem, aniżeli sam kierunek i zasada, której niejeden nawet nie zadaje sobie pracy dobrze wystudyować. Temu zaimponuje lub pociągnie go osoba p. Woyniłłowicza, inny pójdzie za Tyszkiewiczem...

— Czyli że tradycya «klientów», trzymających się pańskiej klamki, nie zaginęła u nas?

— Po części, ale nie myślę, ażeby i tą drogą zebrała się ilość zwolenników programu «23-ch» tak wielka, żeby mogła nazwać się «stronnictwem». Stosunek nasz do Litwinów i Białorusinów oczywiście powinien być jak najlepszy; piękne a ogólne punkty programu, tyczące się potrzeby tolerancyi z naszej strony i t. d. są tak znaną i tak ograną melodya, że zupełnie niepotrzebnym był zjazd ziemian, ażeby kilka takich komunałów spłodzić. Jeśli jednak przejdziemy od teoryi, do praktyki życiowej, jeśli np. ksiądz litwoman zechce wprowadzać litewskie kazania i modlitwy tam, gdzie mówią tylko po polsku, to każdy z podpisanych na programie «23», jestem przekonanym, zwróci się do biskupa ze skargą. A samą taką skargę pisma litewskie podniosą jako nową krzywdę, nowy ucisk i chęć wynaradawiania z naszej strony.

Poza tem, program jest blady, bezbarwny i mdły. Nic w nim nie jest w stanie przyciągnąć, ani zainteresować...

— A punkt o sprawie agrarnej?

— Chyba to jedno; bo zresztą wszystko jest chwiejne, niewyraźne i niedomówione. Opuszczenie zupełne o stosunku do Królestwa i wogóle do ogółu polskiego—jest jednym z najgrubszych błędów. To też jeśli się kto pociągnie, to tylko na ten agrarny punkt, ale i tu, sądzę, bez wielkiego zapału, boć o wywłaszczeniu wogóle dziś niema już mowy...

— Więc na ogół pan poseł nie zapatruje się zbyt poważnie na nowe stronnictwo?

— Naturalnie, że nie. Powtarzam, że to są tylko usiłowania przywrócenia dawnych prądów, ale ponadto nic więcej. Zdrowa myśl polska, grupowanie się na gruncie narodowościowym—oto co musi zwyciężyć, i organizacye tego rodzaju stanowczo wyprzedzą wszelkie mrzonki «krajowe» czy «terytoryalne». Zresztą każdy, kto zna nasze stosunki, wie aż nadto dobrze, że wszelkie nasze, t. zw. «ciasne» i «szowinistyczne» poglądy, nacyonalistyczne polskie, w gruncie rzeczy nigdy nic nie miały i nie mają przeciw rozwojowi narodowości litewskiej czy białoruskiej nawet; nie widzimy atoli potrzeby robienia ustępstw z naszej strony i z naszą szkodą tam, gdzie ze strony przeciwnej widzimy uroszczenia na niczem nie oparte.

Ze sfer urzędowych.

— *Preliminarz budżetowy na rok 1908.* Ministerstwo finansów opracowało następujące wnioski w sprawie preliminarzów poszczególnych wydziałów i ogólnego państwowego preliminarza budżetowego dochodów i wydatków na rok 1908.

Wydziałom, które nie mogą ukończyć na termin, wskazany Najwyżej zatwierdzonymi przepisami z d. 8 marca 1906 r. preliminarzów, z powodu ich skomplikowania, pozwala się na prolongatę opracowywania ich i złożenia w ministerstwie finansów: na dwa tygodnie — dla preliminarzów, które należało złożyć 1 września i niedłużej jak do 1 października tych preliminarzów, które należało złożyć 25 września poprzedzającego roku budżetowego. Minister finansów jest obowiązany przedłożyć instytucyom prawodawczym preliminarz budżetowy dochodów i wydatków państwowych na rok 1908 wraz z memoryałem wyjaśniającym d. 1 listopada 1907 r. W tymże samym terminie powinny być przedłożone instytucyom prawodawczym preliminarze budżetowe dochodów i wydatków poszczególnych wydziałów na r. 1908. Dla porównania dochodów i wydatków 1908 r. z wnioskami na r. 1907 w odpowiednich rubrykach kosztorysów i preliminarza roku następnego należy wskazać dochody i wydatki, proponowane preliminarzami 1907 r. (według nowej kwalifikacyi) z wyjątkiem kredytów warunkowych, na które nie pozwolono w r. 1907, a także kredytów, na których wykreślenie wydziały wyraziły swą zgodę w finansowej komisyi Rady państwa i w budżetowej komisyi Dumy państwowej (z ich oddziałami i podkomisyami) i z dodaniem dla ministerstwa spraw wewnętrznych 28,500,000 rubli, asygnowanych dodatkowo ponad 61,157,000 rubli, wniesionych do preliminarza budżetowego 1907 roku na wydanie zapomóg ludności, która ucierpiała od nieurodzaju. Wniesienie do preliminarzów na 1908 r. kredytów warunkowych może być dopuszczone tylko w wypadkach nadzwyczajnych, kiedy nie można odłożyć wydatków do roku następnego. Wszystkie projektowane na rok 1908 kredyty warunkowe mogą być wniesione do preliminarzów po uprzedniem rozpatrzeniu ich na międzywydziałowych naradach budżetowych, jeżeli przytem na wniesienie ich zgodzą się przedstawiciele ministerstw finansów i kontroli państwowej. Jeżeli na tych naradach nastąpi rozbieżność zdań, to one winny być przedstawione w swoim czasie do rozstrzygnięcia radzie ministrów. Kredyty warunkowe, wnoszone do preliminarza budżetowego po raz pierwszy, a także takie kredyty, które figurowały w preliminarzach na r. 1907, lecz nie zostały zatwierdzone i na podstawie decyzyi rady ministrów, nie zostały włączone do tymczasowych rozkładów wydatków na r. 1907, włączają się do preliminarzów na r. 1908 przyczem na ostatnią trzecią część roku lub w wyjątkowych wypadkach na pół roku.

Do wszystkich preliminarzów powinny być dodane wyszczególnienia wydatków według paragrafów i podzielone na 3 kategorye, ustanowione przepisami z 8 marca 1906 r. (art. 5, 6, 7, 9 i 10). Z tych wyszczególnień ministerstwo finansów układa ogólne wyszczególnienie wydatków z podziałem ich na wymienione kategorye, i dodaje je do preliminarza budżetowego na r. 1908.

Wobec tego, iż niema możności zatwierdzenia preliminarza na r. 1908 drogą ustanowioną przed 1 stycznia przyszł. roku, potrzebne dla wydziałów kredyty będą otwierane na mocy art. 116 praw zasadniczych, według czasowych preliminarzów miesięcznych. Przy układaniu tych preliminarzów podlegających rozpatrzeniu specyalnej narady przy ministerstwie finansów, należy brać za podstawę preliminarz na r. 1908 pod tym jednak warunkiem, aby miesięczne kredyty nie przewyższały $^{1}/_{12}$ ogólnej sumy budżetu na r. 1906 ze zmianami, które nastąpiły później na drodze ustawodawczej, t. j. żeby nie przewyższały 214,325,193 rb.

Okólnik komitetu do spraw rolnych z dnia 12 czerwca 1907 r. Nr 17, przesłany komisyom rolnym.

O sposobach likwidacyi fondu ziemskiego, danego do rozporządzenia komisyom rolnym.

(Dalszy ciąg).

V. Komitet do spraw rolnych, aby użyć pracom komisyi rolnych i przyspieszyć wypełnienie włożonych na nie zadań, uznał za konieczne zastosować wszystkie możliwe środki dla zwiększenia składu osobistego komisyi jednostkami pracującemi. W tym celu naczelnikom zarządów rolnictwem i dobrami państwowemi i zarządzającym dobrami państwowemi proponuje się zobowiązać podwładnych im dozorców majątków skarbowych, urzędników leśnych i in. nietylko do komunikowania komisyom wszystkich materyałów dotyczących, będących w powiecie gruntów rządowych, lecz i do bezpośredniego pomagania komisyom przy układaniu i wypracowywaniu projektów rozprzedaży rządowych, apanażowych i nabytych przez Bank włościański prywatnych gruntów, przy badaniach ekonomicznych nad brakiem ziemi u ludności miejscowej, a także przy ocenianiu sprzedawanych gruntów i wogóle, o ile to jest możliwe, być najbliższymi pomocnikami członków komisyi. Celem zadzierzgnięcia węzła pomiędzy wymienionymi urzędnikami a komisyami rolnemi komitet uznał za konieczne nadać im prawo udziału we wszystkich sprawach i posiedzeniach komisyi z głosem doradczym. Następnie, w tych miejscowościach, w których prace komisyi rolnych spotkały się, jak pokazała praktyka, z sympatyą ziemstw, ziemscy agronomowie i technicy mogliby przyjść z pomocą komisyom. W sprawie wciągnienia wymienionych urzędników do prac komisyi rolnych, komisye winny natychmiast porobić odpowiednie starania u ziemstw i jeżeli ziemstwa zgodzą się, to wymienieni urzędnicy ziemscy otrzymują również prawo udziału doradczego we wszystkich sprawach i posiedzeniach.

Wychodząc z wyżej wypowiedzianych poglądów, komitet rozwijając odpowiednie artykuły nakazu *) postanowił:

1) (art. nakazu 22 i 42). W tych wszystkich wypadkach, gdy na to pozwalają warunki miejscowe, ziemia dzieli się na oddzielne dla każdej zagrody działy pod tym warunkiem, ażeby każdy taki dział tworzył jeden całkowity kawał, dogodny do gospodarowania.

2) (art. nakazu 22 i 42). Jeżeli zajdą trudności połączenia w całkowite działy gruntów nadających się do uprawy i nienadających się, lub jeżeli zajdzie konieczność z powodu warunków miejscowych zgrupowania gruntów pod zabudowania w jedno miejsce, ziemia może być rozgraniczana na oddzielne dla każdej zagrody działy uprawne z wydzieleniem osobno gruntów pod zabudowania i z wydzieleniem nieuprawnych, przytem te ostatnie mogą być pozostawione bez podziału w naturze dla oddzielnych zagród.

3) (art. nakazu 22 i 42). Jeżeli wskazane wyżej sposoby podziału nie odpowiadają warunkom miejscowym, to ziemia może być podzielona na części, dogodne dla wspólnego gospodarowania niewielkich co do ilości członków Towarzystw bez podziału w naturze na oddzielne zagrody.

4) (art. nakazu 31 i 46). Grunta, podzielone w naturze na samodzielne fermy, sprzedają się nieinaczej, jak na własność poszczególnych nabywców, inne zaś grunta—na własność wspólną Towarzystw, pod warunkiem jednak, że dla każdego uczestnika Towarzystwa będzie wskazana ilość gruntu.

5) (art. nakazu 32 i 40). W tych wypadkach, gdy nabywana ziemia znajduje się od mieszkania nabywcy w odległości, przeszkadzającej do korzystnego zużytkowania danych gruntów — sprzedaż ziemi odbywa się wyłącznie pod warunkiem przesiedlenia się na nabytą ziemię nabywców w terminie, ustanowionym po porozumieniu się z nabywcami przez komisye. Wymieniona odległość określa się przez komisye dla każdego wypadku oddzielnie, stosownie do miejscowych warunków i zwykłych w tej miejscowości sposobów gospodarowania.

(D. c. n.).

(*) Artykuły nakazu, dopełnione przez postanowienia komitetu, wskazane są w nawiasach na początku każdego punktu.

Z życia prowincyi.

Łuck, *gub. wołyńska d. 30 czerwca 1907 r.*

(Uchwały zjazdu dyrektorów handlowych Tow. rolniczych w Płoskirowie.—Posiedzenie w Rachnach i w Winnicy w d. 13 i 14 czerwca r. b.—Ostateczna organizacya kooperacyi rolnej w kraju Poł.-Zachodnim z siedzibą w Winnicy.—Stosunek do takiejże kooperacyi w Warszawie.—Ukonstytuowanie zarządu.—Powołanie na prezesa hr. Zdzisława Grocholskiego.—Odroczenie sesyi do d. 15 sierpnia.)

W jednej z poprzednich korespondencyi wspominaliśmy o zjeździe dyrektorów handlowych Tow. rol. w Płoskirowie w dniu 9 kwietnia r. b. Leży obecnie przed nami protokół tego zjazdu i ze względu na doniosłość spraw, na zjeździe przedyskutowanych, oraz uchwał na nim zapadłych, uważamy za właściwe podać do wiadomości ogółu jeszcze niektóre szczegóły tych narad i treść powziętych postanowień. Rozpatrywane więc były kwestye następujące:

1) Czy ma istnieć Związek handlowy Tow. rolniczych? Zgromadzenie, (w skład którego wchodzili pp.: J. Rudzki, H. Wysokiński, Kozłowski, M. Baraniecki, J. Starorypiński, M. Walewski, St. Tchorzewski, E. Grodzki i E. Okęcki) jednogłośnie uznało, iż kooperacya jest jedyną właściwą formą, w którą wylać się powinna celowa praca wszystkich Towarzystw i że należy użyć wszelkich środków dla rozwoju zamierzonego zjednoczenia.

2) Skutkiem przyjęcia powyższej zasady zjazd uważa za konieczne zmienić stosunek poszczególnych Tow. do kooperacyi warszawskiej; zaś po utworzeniu własnej kooperacyi, ta ostatnia powinna komunikować się z kooperacyą warszawską za pośrednictwem wspólnego stałego delegata w osobie jednego z członków zarządu. Do czasu kompletnego zorganizowania własnej kooperacyi, obecny stosunek poszczególnych Tow. pozostaje i nadal.

3) Zjazd zastanawiał się nad projektem urządzenia centralnego składu hurtowego dla towarów, sprowadzanych do Tow. w drobnych partyach, przyczem postanowiono, iż towary, nie sprzedane w Towarzystwach w ciągu dwóch lat, muszą być wysłane do centralnego składu dla sprzedaży komisowej. Biuro centralne może być utworzone samoistnie, lub przy jednem z Tow., należących do kooperacyi.

Następnie ułożono budżet centralnego składu, a mianowicie: na pensye dla zarządzających przeznaczono rb. 1,500, na wynajem magazynów rb. 300 i na stróżów rb. 240; razem rocznie rb. 2,040.

4) Określono skład zarządu centralnego, do którego ma należeć prezes i 2 członków. Przyjęto jednogłośnie i całkowicie projekt odnośnego statutu, opracowanego przez p. Wysokińskiego, zgodnie z którym członek zarządu nowej kooperacyi jednocześnie jest delegatem do kooperacyi warszawskiej. Przyczem ewentualne koszta przejazdu dzielić się będą pomiędzy wszystkie Tow., które przystąpiły do kooperacyi.

5) Jako centralny punkt zebrań wybrano Winnicę.

6) Zebrania mają się odbywać: w połowie lutego, w czerwcu i w końcu października, nadto nadzwyczajne zebrania mogą być zwoływane przez prezesa.

7) Połączenie z łuckiem Tow. roln. jest bardzo pożądane; lecz dopóki zasady handlu Ł. T. R. nie będą zmienione, kooperacya na Rusi nie jest w stanie zjednoczyć się z Ł. T. R., gdyż połączenie podobne wywołałoby zamęt na rynku handlowym *).

8) Na prezesa centralnego zarządu powołano p. Wysokińskiego, na zastępcę prezesa p. M. Barranieckiego, zaś na członków zarządu: p. O. Sobańskiego z Rachen, p. E. Okęckiego z Równego.

W myśl uchwał powyżej przytoczonych i celem dalszego utrwalenia i wprowadzenia w życie powziętych decyzyi w sprawie kooperacyi na Rusi, odbyły się d. 13 i 14 czerwca r. b., w Rachnach i Winnicy dwa posiedzenia organizacyjne, na których byli obecni: pp. O. Sobański, dyrektor filii rachniańskiej, J. Rudzki, A. Wąsowicz, S. Tchorzewski i H. Wysokiński. P. H. Łotuszyński z Kamieńca Podolskiego upoważnił p. Sobańskiego do głosowania w jego imieniu.

Przedewszystkiem odczytano i zatwierdzono protokół powyższego posiedzenia w Płoskirowie.

Następnie zgromadzeni obejrzeli składy rachniańskiego syndykatu, celem zdecydowania sprawy organizacyi zapasowego składu Towarzystw i omawiali w dalszym ciągu projekt tegoż składu, oraz wybór miejsca i Towarzystwo, przy którem skład tymczasowo mógłby egzystować. Zajęto się także sprawą ustalenia zarządu stowarzyszeń handlowych na Rusi z powodu stanowczej deklaracyi p. H. Wysokińskiego, który zmuszony jest zrzec się włożonego nań mandatu prezesa zarządu. Wychodząc z zasad, przyjętych na zjeździe d. 9 kwietnia w Płoskirowie, zebrani dyrektorowie uznali, iż nadewszystko należy ściślej się zorganizować w granicach trzech gubernii podolskiej, wołyńskiej i kijowskiej i łączyć się z kooperacyą ogólną w Warszawie nie luźno, pojedyńczemi stowarzyszeniami, a przy pomocy wspólnego stałego delegata dzielnicowej organizacyi. Zdecydowano przytem skorzystać ze sposobności, jaką nastręcza potrzeba nowego skompletowania zarządu i ten ostatni w pewnym kierunku zreformować a mianowicie: 1) Utrwalić dawniej zaakceptowaną zasadę, iż każde stowarzyszenie handlowe, zapisane do dzielnicowego Związku na Rusi, reprezentowane jest na zebraniach tego Związku przez dwóch przedstawicieli: członka zarządu danego stowarzyszenia i dyrektora handlowego. Członkom zarządu i dyrektorom handlowym przysługuje podczas narad głos decydujący, nieobecność jednakże na zjazdach członków zarządu nie może wpływać na prawomocność decyzyi i hamować biegu spraw handlowych. 2) Utworzone w ten sposób ogólne zebranie związkowych stowarzyszeń zgromadzać się winno rocznie 4—6 razy, zwoływane przez zarząd. Ten ostatni składa się z prezesa ogólnych zebrań, który jest również prezesem zarządu i dwóch handlowych dyrektorów, z przyjętym 3-letnim okresem czynności. Dla pomocy prezesowi obiera się zastępcę prezesa. 3) Ażeby Związkowi i zarządowi jego nadać większą jednolitość, powagę i objektywność przy kierowaniu sprawami ogólnemi, aby uniemożliwić wysuwanie na pierwszy plan interesów tych stowarzyszeń, których kierownicy powołani zostali do zarządu, zgromadzeni uznali za nieodzowne powoływać na prezesa osobę, stojącą poza gronem dyrektorów handlowych i dającą rękojmię sprawiedliwego traktowania spraw wszystkich stowarzyszeń. Po powzięciu takiej decyzyi, postanowiono jednogłośnie zwrócić się do hr. Zdzisława Grocholskiego z prośbą, aby przyjął na siebie obowiązki prezesa Związku stowarzyszeń handlowych na Rusi i zapewnił tem trwałość i prawidłowy rozwój tej instytutyi społecznej. Zaproszony na posiedzenie hr. Z. Grocholski ofiarowane prezesostwo przyjął, a w ten sposób na najbliższe trzechlecie został ukonstytuowany zarząd z następujących osób: prezes Związku hr. Z. Grocholski, zastępca p. M. Baraniecki i dwaj członkowie zarządu p. Oskar Sobański i E. Okęcki. Najbliższe ogólne zebranie wyznaczone zostało na d. 16 sierpnia 1907 r. w Winnicy, i do tego zebrania odroczono ostateczną decyzyę w sprawie składu zapasowego dla Tow. kr. Poł.-Zachodniego.

Przy końcu zebrania udzielono większych zamówień: kamionkowskiej fabryce smarów i warszawskiej fabryce pilników H. Hosera. Na tem posiedzenie zamknięto. J.

*) Na walnem zgromadzeniu łuckiego Tow. d. 23 czerwca postanowiono zorganizować dział handlowy Tow. na zasadach ogólnych i przyjąć udział w kooperacyi.

Zwinogródka *na Ukrainie, w czerwcu.*

Upały, pomimo dosyć częstych deszczów, dokuczają nam niezmiernie.

Ludzie zrobili się ociężali, senni, zwarzeni... leniwi do myślenia... apatyczni...

A jednak pracują w pocie czoła, bo żniwa już rozpoczęte...

Dzieciaki tylko używają wakacyi, szczęśliwe, gdy je spędzają poza murami miasta—szczęśliwe, gdy się nie uczą, a dokazują na wsi wesołe, rozbawione.

Boże mój, tak mało im do szczęścia potrzeba—świeżego powietrza, naszych drogich pól, łąk i lasów... swobody, ruchu, zdrowego pokarmu i odrobiny serca.

I tak przyjemnie patrzeć jak te blade buzie zaróżowiają się, jak te senne oczka zaczynają błyszczeć i weseleć, jak te biedne dzieciny nabierają ciała, humoru i sił, i zdrowia.

Wszelakoż są ludzie, którzy samochcąc pozbawiają siebie tej przyjemności, tego zadowolenia serca.

Mówić pięknie umieją, ale gdy zbliża się sposobność do czynu, odwracają się od niego.

Niektórzy tłómaczą się ciasnem mieszkaniem, ale mnie się zdaje, że nie mieszkania mają ciasne, lecz—serca.

Tym ciasnym sercom zawdzięczamy zapewne pustkę, świecącą w sali klubowej, podczas deklamacyi pana Janowskiego, rodaka naszego z Poznania.

Anonse zapowiadały dnia tego wieczór śmiechu i rzeczywiście śmiechu był on pełen, szkoda tylko, że nietylko takiego, który odwzajemnia się również uśmiechem wesołym, nie brakowało, niestety i takowego, który bywa goryczy i smutku powodem, śmiechu, wywołującego ból, śmiechu—z Żydów.

W roku jubileuszowym Orzeszkowej, gdy w każdem mieście prawie, uczczono tę zacną pracownicę, składając jej hołd należny, Zwinogródka bawiła się monologami, wyśmiewającemi Żydów.

Śmiała się z tego narodu, który szlachetna jubilatka otoczyła litością i prawdziwą miłością bliźniego—zgrzyt to był nie miły...

Cisza, panująca zwykle w naszej mieścinie, bywa od czasu do czasu przerywana wieścią o rewizyach i nawet aresztowaniach, na szczęście kończą się one prędko uwolnieniem. Energicznemu sprawnikowi pomagają sprowadzeni z Kaukazu Ingusze; silni, dorodni, o czarnych oczach i smagłej cerze, stylowo wyglądają w narodowych swych strojach. Zręczni nadzwyczaj, lecąc cwałem na koniu, podnoszą z ziemi nahajkę lub sztylet, kindżałem zwany. Dzikość ich najbardziej uwydatnia się w spojrzeniu, śpiewie i tańcu, zresztą bowiem okazują nieraz dużo grzeczności i delikatności, które przecie są niby wytworem cywilizacyi.

Głos polski z Ukrainy.

Dn. 4 lipca.

Z Jampolskiego powiatu, *2 lipca.*

Dawno już to było, dawno, kiedy Basia uciekając przed Azyą, przebiegła naszą okolicę—a jednak pamięć o niej i Wołodyjowskim żyje wśród nas—dzięki człowiekowi, którego moc słowa przenikła wszędzie, a duch twórczy owiewa cały naród. Okoliczność ta przyczynia się niemało do oświetlenia danej epoki. Tak samo i dziś dawne nasze Porzecze ma swój etap rozwojowy—i dość silnie uwydatnia objawy życia naszego na rozmaitych polach kultury kresowej, a praca ta okazuje się nieraz — przyznać trzeba—celową. Mamy w Jampolskiem sklep syndykatu rolniczego, krzątamy się koło otwarcia kółek rolniczych, mamy w Mohylowie „Dom polski“, a w Jampolu robi się starania dla otwarcia „Domu polskiego“. Mamy ogólne Podolskie Katolickie Towarzystwo Dobroczynności, którego filia otwiera się w Jampolu. Mamy naukę języka ojczystego, stosownie do pozwolenia odpowiednich władz. Mamy w niektórych prywatnych majątkach np. państwa Mańkowskich, Towarzystwo pod nazwą „Resursa“ w Banówce i Majówce, która prócz celów towarzyskich ma i cele oświatowe na względzie—ma prawo otworzyć szkołę dla dzieci i dorosłych, oczywiście za pozwoleniem odnośnych władz. Założycielami tej sympatycznej instytucyi są: z Banówki—lekarz miejscowy, Witold Chomętowski, Teodor Ptaszkowski, Balbina Ptaszkowska, Zygmunt Tomaszewski, a z Majówki—Marya Michelson, Aleksander Nowicki i Alojzy Kropielnicki. O ile słyszeliśmy, ustawa „Resursy“ już zatwierdzoną została. Teraz, jak można było przewidzieć, po niepowodzeniach politycznych, nastąpiła u nas depresya ogólna umysłów i energii do pracy społecznej. Łatwo sobie tłómaczyć ten przejaw, jednakowoż przyznać trzeba, że zbytni jest u nas pochop do opadania ducha, jak z drugiej strony bardzo wielka chęć krzyczenia „hura“ za lada jakiem powodzeniem. Żaden grom w nas nie uderzył jeszcze, a to co się dzieje, dzieje się zwykłym biegiem rzeczy. Nasza tylko uwaga i baczność zdwojoną być winny, a nie ulegać depresyi. Słabi i mierni wszędzie się znajdą. Trzeba jednak, aby zdrowa i niezależna opinia, trzymająca wysoko i śmiało swoje uczciwe znamię, zapobiegała kaleczeniu i parafrazowaniu prawdy. Jednak brak u nas opinii uczciwej i jawnej jest charakterystyką dzisiejszej epoki. Dlatego z uznaniem wielkiem powitać należy zamiar Towarzystwa kultury polskiej w Warszawie—utworzenia „krajowego sądu obywatelskiego“.

Jeszcze przy końcu roku zeszłego były naznaczone wybory do zarządu miejskiego jampolskiego. Wybrani radni w liczbie 15-tu po zatwierdzeniu ich przez gubernatora, wybrali przewodniczącego, na którego, pomimo otrzymania znacznej większości głosów, gubernator się nie zgodził. Zwołano ponowne zebranie, które wybrało odpowiedniego już przewodniczącego. Po zatwierdzeniu nowego przewodniczącego, naznaczono zebranie dla wyboru prezydenta miasta i jego zastępcy. Prezydenta, wybranego większością głosów, gubernator zatwierdził, o zastępcy nie nadeszło dotychczas żadne rozporządzenie, tak, że przez pół roku zarząd miasta nie mógł się jeszcze ukonstytuować. To odkładanie decyzyi *ad Calendas Graecas* — jest znamiennym rysem czasu obecnego.

Zjazd dyecezyalny w Żytomierzu opróżnił prawie cały Jampolski dekanat z proboszczów. Uważać jednak należy, że zjazdy podobne mają nietylko dla kleru doniosłe znaczenie, a udzielają się w skutkach i społeczeństwu, o czem można sądzić po zjeździe zeszłorocznym. Dlatego zasyłamy tak licznie zgromadzonym księżom naszego powiatu serdeczne życzenia pomyślnej pracy na tej „Pańskiej“ niwie i staropolskie „Szczęść Boże“. **Pomian.**

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów.)

— **Zaburzenia.** Grupa włościan z Nowo-Cudnowa i Serbinówki pow. żytomierskiego nabyła niedawno jak donoszą «Kijewskija Wiesti» — kawałek ziemi u miejscowej właścicielki. Po transakcyi chłopi wraz z obywatelką i geometrą pojechali w pole, w celu dokonania pomiaru sprzedanego kawałka. Tutaj zastali tłum włościan, którzy oświadczyli, że nie pozwolą na to by ich sąsiedzi kupowali ziemię od panów za pieniądze. W obawie gwałtu obywatelka z geometra zmuszeni byli ustąpić i odjechać. Kupców zaś tłum zatrzymał i silnie zbił. Na miejsce zajścia przybył «prystaw» stanowy ze strażnikami i przeprowadził śledztwo, na mocy którego 15 włościan z Nowo-Cudnowa będzie pociągniętych do odpowiedzialności sądowej.

— **Płoskirów.** Wielką niespodzianką dla mieszkańców Płoskirowa była zmiana składu personelu nauczycielskiego we wszystkich zakładach szkolnych w Płoskirowie. Szczególniej zagadkową jest—piszą «Kijewskija Wiesti»—dymisya inspektora szkół ludowych 2 rejonu gub. podolskiej, p. Radeckiego, który się cieszył ogólnym szacunkiem. Niedawno p. R. przybywszy z pow. krzemienieckiego, zdołał zwiększyć znacznie ilość szkół w powierzonym mu rejonie. Będąc prezesem komitetu miejscowej biblioteki puszkińskiej, doprowadził ją do porządku i wzbogacił wielką ilością dzieł. To też dymisyę jego przyjęto z wielkim żalem. Jednocześnie przetranslokowano 4 profesorów szkoły realnej i nauczyciela szkoły miejskiej.

— **Pow. lipowiecki.** Wymyślono tutaj następujące oryginalne kasy pożyczkowo-oszczędnościowe, które pojawiły się prawie we wszystkich miasteczkach w powiecie. Każdy członek wnosi 10 rb. Z pomiędzy zebranych w ten sposób pieniędzy, każdy z członków otrzymuje kolejno pożyczkę w sumie 50 rb.; jeśli kto nie potrzebuje tej pożyczki, w takim razie zrzeka się jej na rzecz innej osoby ręcząc za nią. Od pożyczki opłaca się 12 proc. Każdy członek oprócz składki członkowskiej obowiązany jest wnosić do kasy 25 kop. co tydzień, na utworzenie kapitału żelaznego. W ten sposób kapitał tworzy się ze składek członkowskich, procentów i innych dochodów. Każdy członek w każdej chwili może korzystać z kredytu i oprócz tego zebrać 200—300 rb. w przeciągu 3—4 lat. Ten typ kas uzyskał ogromną popularność i zaczął podkopywać lichwiarstwo.

— **O obrazę Majestatu.** W Połtawie były w tych dniach rozpatrywane przez sąd wojenny dwie sprawy o obrazę Majestatu. Podsądni kozacy Kałambet i Gładkich byli oskarżeni o wypowiadanie słów obelżywych pod adresem Cesarza. Zostali oni pociągnięci do odpowiedzialności sądowej na mocy art. 103 kodeksu karnego. Sprawa toczyła się przy zamkniętych drzwiach. Sąd uznał, że winowajcy działali pod wpływem wódki i skazał Kałambeta na 1½ miesiąca więzienia wojennego, a Gładkicha na pozbawienie praw i oddanie do rot dyscyplinarnych na 3 lata.

— **Bałta.** Do «Kijowskiej Myśli» donoszą z Bałty, że w zarządzie miejskim ukończono już układanie list wyborczych w powiecie. Przedstawiają się one jak następuje. 108 wielkich właścicieli ziemskich, 98 drobnych, duchownych 169 i 3 księży. Przy poprzednich wyborach do 1-ej i 2-iej Dumy Państwowej było 149 wielkich właścicieli ziemskich (łącznie z zarządzającymi i dzierżawcami) drobnych —172, księży—3.

Ks. Świątopełk-Mirska zaproponowała komisyi do urządzeń rolnych nabycie części jej majątku w pobliżu Bohopola (1,050 dziesięcin) na dogodnych dla komisyi warunkach.

— **Rozkopanie grobu.** W Chocimie, w celu rabunku rozkopano mogiłę i wyrzucono zwłoki. Rabusie szukali kosztowności, które miały być jakoby pochowane wraz z nieboszczką, lecz nic nie znaleźli.

— **Wieś Żawalijki.** «Podolia» donosi, że dn. 29 czerwca r. b., w cerkwi wsi Zawalijek, pow. płoskirowskiego odbył się obrzęd przejścia na prawosławie katolika, włościanina, Antoniego Marciniszyna 32 lat. Na postanowienie jego wpłynęła ta okoliczność, że w dzieciństwie utrzymywał się z oprowadzań ślepych żebraków. Wskutek tego często bywał w cerkwi i nauczył się modlitw prawosławnych i czuł więcej łączności z prawosławiem niż z katolicyzmem. Jest to już drugi wypadek w Zawalijkach, przejścia z katolicyzmu na prawosławie od r. 1905. Duchowny Elisej Marcinkowski, który donosi «Podolii» o tym fakcie pisze: «Napróżno miejscowi katolicy wszelkiemi siłami przeszkadzali Antoniemu Marciniszynowi przejść na prawosławie, napróżno posyłali swoich propagandzistów obiecując mu wiele korzyści, na to wszystko odpowiadał on, nie jestem dziecko, wiem co robię i nic mnie nic wstrzyma od przejścia na prawosławie.

— **Starcie.** Do «Kijowskiej Myśli» donoszą z Mińska, że w miasteczku Iwieńcu wynikło starcie na tle religijnem, pomiędzy katolikami a strażnikami. «Prystaw» kontuzyonowany w głowę, jedna kobieta zabita; są ranni.

— **Dżugastra.** W tych dniach do dzierżawcy młyna p. Wermińskiej, Pocha, który siedział na ganku wraz ze swoją rodziną, zjawił się złoczyńca i rozkazał im bezzwłocznie wejść do domu. Wszyscy posłuchali rozkazu, a gdy weszli wewnątrz domu zobaczyli, że przy każdem oknie i u drzwi stoi rabuś zbrojny. Służąca, zobaczywszy złoczyńców, zaczęła krzyczeć, wtedy jeden z rabusiów chciał jej zatopić nóż w sercu, lecz dziewczyna w czas schwyciła za nóż i skończyło się na tem, że pokaleczyła sobie ręce. Co zaszło wewnątrz domu niewiadomo, Poch bowiem ukrywa to. Kursują pogłoski, że ta wizyta kosztowała Pocha do 4 tys. rubli.

— **Skarżyńce** (pow. lityński). Straszna nawałnica z ulewą i gradem szalała w tych dniach nad wsią Skarżyńcami. Huragan zniósł do szczętu 10 budynków włościańskich. W pobliżu wsi Maryanówki huragan wyrwał w lesie 60 starych dębów z korzeniami, a we wsi Wojtowicach uszkodził część komina cukrowni miejscowej.

— **Oddani pod sąd.** Na mocy rozporządzenia gubernatora kijowskiego wszczęto dochodzenie karne przeciwko prezesowi radomyślskiego zarządu mieszczańskiego, Trofimowi Parchomience, oskarżonemu o przestępstwo, przewidziane w cz. 4 art. 341 i w art. 3,621 kod. kar., oraz przeciwko członkowi tegoż zarządu Gerszowi Nagorskiemu, oskarżonemu o przestępstwo, przewidziane w 4 cz. 341 art. kod. kar. Z materyału śledczego danej sprawy widać, iż wspomniani urzędnicy zarządu mieszczańskiego podczas mobilizacyi wojsk w 1904 roku wydawali różnym osobom zaświadczenia o ilości niezdolnych do pracy członkach ich rodzin. Na podstawie takich zaświadczeń wielu szeregowców rezerwy zostało zwolnionych od służby czynnej. Zaświadczeń, opatrzonych podpisem Parchomienki, Nagorskiego i Kowalenki (obecnie nieboszczyka) wydano 64.

Ze sfer kościelnych.

: Strajk szkolny w Poznańskiem, jak to było do przewidzenia słabnie i zmierza ku końcowi. Niektórzy sądzą, że interwencya Ojca św. wyjedna szkolnictwu polskiemu pewne prawa, jednak wiemy, że brutalna siła hakatyzmu mszcząc się na dzieciach, na rodzicach, zmogła bohaterstwo młodzieży, lecz napewno tryumfu nie święci. Jest to charakterystycznem, że o tem zwycięstwie pruskiej oświaty prasa hakatystyczna nie trąbi *urbi et orbi.*

: W jesieni r. b. ma się odbyć wiec katolicki w Wiedniu. Prace przedwstępne, w których bierze udział sekcya galicyjska z księciem Pawłem Sapiehą, ks. kan. Spisem i innymi na czele, są w pełnym toku.

: Trzech OO. Misyonarzy, W. Szymbor, I. Ropmann i Z. Trunkowski, zamieszkałych na Kleparzu w Krakowie — wyjeżdża na Podole, gdzie pełnić będą misye. Rozpoczynają się one w przyszłym tygodniu i trwać będą 3 do 4 tygodni. Przez cały maj i część czerwca pracowali oni wśród biednych naszych unitów na Podlasiu, gdzie z nieopisanym słuchano ich entuzyazmem.

: Nowy biskup polski w Prusach ks. kanonik d-r Jakób Klimder, przeznaczony jest na biskupa - sufragana dyecezyi chełmińskiej. Biskup dyecezyalny ks. Rosentreter zaproponował go Ojcu św., a tenże nakazał wytoczenie tak zwanego procesu informacyjnego. Biskup nominat d-r Klimder urodz. dnia 23 lipca 1849 r. w Koślince pod Tucholą. Studya gimnazyalne odbył w Chojnicach. Otrzymawszy tam w roku 1871 świadectwo dojrzałości, wstąpił do seminaryum w Pelplinie. Po trzech latach wysłany do Rzymu, został tam wyświęcony na kapłana dnia 15 kwietnia 1876 r. i otrzymał stopień doktora. Gdy wrócił do dyecezyi, ustawy majowe nie dozwalały, aby mógł być ustanowiony proboszczem. Był tedy przez pół roku domowym nauczycielem, a następnie przez niemal 7 lat wikarym w Bawaryi. Po złagodzeniu ustaw majowych, wrócił w r. 1881 do dyecezyi ojczystej. Tu był najprzód wikarym w Pucku, potem proboszczem w Nubocku na Mazurach, od r. 1889 był proboszczem przy kościele N. P. Maryi w Toruniu, a później też dziekanem. Dnia 28 listopada 1905 r. został instalowany kanonikiem katedralnym w Pelplinie, mianowany także radcą duchowym i kaznodzieją katedralnym.

: W tych dniach ofiarował Ojciec św. historycznemu kościołowi na Kahlenbergu, w którym król Jan III służył do mszy św. delegatowi Ojca św. Inocentego XII, kopię obrazu cudownego Imienia Maryi. Uroczystość Imienia Maryi ustanowił papież Inocenty X, na podziękowanie Panu Bogu za odsiecz Wiednia przez króla polskiego.

: Katolicy Niemcy na Kresach Wschodnich. Pod takim nagłówkiem umieszcza Germania w Nr 144 obszerny artykuł, zajmujący się konserwatyzmem niemieckich katolików na Wschodzie, a to z powodu założenia „konserwatywnego Towarzystwa wyborczego na powiat złotowski“. Pomiędzy innymi mówi *Germania* — *Niewzmacnianie niemczyzny ale wzmacnianie protestantyzmu, a gniecenie i zwalczanie katolików* — jest celem „konserwatyzmu“ na Kresach Wschodnich. Kto tam wraz z „Katholische Rundschau“ sądzi, że może podnieść niemczyznę przez współdziałanie z Towarzystwem dla Kresów Wschodnich, tem dopomaga tylko do szkoły sprawy katolickiej, nie przysługując się przytem niemczyźnie. Pod hasłem: walka z polskością, walczą konserwatyści na Kresach Wschodnich przeciw katolickiemu kościołowi.

: Mieszkańcy-katolicy z Koziatyna nie mając za sobą jednomyślności, odrzucili projekt założenia kaplicy parafialnej, pozbawiając się na długie lata urzeczywistnienia tak ważnego dzieła. Tymczasem w Koziatynie jest z górą półtora tysiąca katolików, wielu z nich w niedzielę, pisze p. Sadowski, pragnęłoby być na nabożeństwie, ale nie każdy ma możność pojechać do parafialnego kościoła w Białopolu, będącego o 15 wiorst od Koziatyna, a z tego powodu bardzo wielu utartym już zwyczajem, dąży wprost do cerkwi prawosławnej. Skutki jasne, komitet już ma uzbieranych 3,000 r. Dziwno ostatecznie katolikom w Koziatynie, że biedniejsze parafie bez grosza zaczynały budowę świątyni i dzisiaj już się w nich modlą, ale katolicy koziatyńscy czekać muszą pomocy.

: Złota róża, którą posyła Pius X królowej hiszpańskiej, będzie wręczoną dopiero na wiosnę w przyszłym roku. Jubiler Tafeni wykonał już obstalunek. Pielgrzymi hiszpańscy powracając z Rzymu opowiadają, że złota róża jest przecudnej roboty i wartości nieoszacowanej. Jest ona w formie gałązki różanej z matowego złota i róż, ozdobionych brylantami i rubinami.

Hiszpania przygotowuje hojne składki z powodu jubileuszu Piusa X.

Wybory do Dumy państwowej.

— **Październikowcy.** Wszystkich 150 filii prowincyonalnych, jak donosi „Now. Wr.“ wznowiło swoją działalność.

— **Partya odrodzenia pokojowego**— twierdzi „Ruś“ na podstawie źródeł wiarogodnych — nie odegra znaczniejszej roli w 3-ej kampanii wyborczej. Niektórzy przywódcy jej skłaniają się nawet do zupełnego przerwania działalności. Chociaż jednak partya przerwie swą działalność, to wybitni jej członkowie zwyciężą w akcyi wyborczej,

ponieważ będą podtrzymywani przez kadetów i październikowców. Sprawa ostatecznego rozwiązania partyi została odłożoną do zjazdu.

— **Struwe i Makłakow** z powodu swej wizyty u prezesa ministrów w nocy, w wigilię rozwiązania 2-ej Dumy, zamierzają po zjeździe kadetów wystąpić z C. K. partyi.

— **Żydzi na Litwie**. Na zjeździe Żydów nacyonalistów z Litwy—jak donosi „Rus. Sł."—uznano blok z Polakami za korzystny.

— **Centr. kom. ros. S.-D. partyi** opracował projekt o blokach, w którym powiada, że przy pierwszych wyborach S.-D. partya powinna występować samodzielnie. Przy wyborach ściślejszych są dopuszczalne bloki z partyami stojącymi na lewo od kadetów. W drugiem i nast. stadyum wyborów można wchodzić w porozumienie ze wszystkiemi partyami opozycyjnemi i rewolucyjnemi z kadetami i im pokrewnemi włącznie (muzumałnami, kozakami itp.). Pod „porozumieniami" należy rozumieć umowę o podziale liczby wyborców lub posłów pomiędzy S.-D., a drugiemi partyami. Partya wstępuje w porozumienia z temi partyami, które dadzą jej najwięcej korzyści. Partye, z któremi S.-D. zawiera umowę, nie mogą w danym okręgu wyborczym wstępować w porozumienie z partyami, stojącemi na prawo od K.-D. (październikowcy itp.). W kuryi robotniczej żadne umowy z politycznemi organizacyami nie są dopuszczalne z wyjątkiem nacyonalistycznych S.-D. organizacyi. Porozumienia mogą mieć tylko charakter techniczny. C.-K. zatwierdził również projekt platformy wyborczej, który będzie niedługo ogłoszony.

— **Sprawdzanie praw prawyborców miejskich pow. kijowskiego.** Biuro statystyczne rozesłało do zarządów gminnych pow. kijowskiego listy z zapytaniami, tyczącemi się osób, opłacających podatek przemysłowy. Wszyscy włościanie, pobierający takie świadectwa przemysłowe i prowadzący handel poza obrębem miast i miasteczek, t. j. we wsiach, zostaną wykreśleni z listy prawyborców miejskich pow. kijowskiego, jako głosujący w kuryi włościańskiej.

— **Układanie listy wyborców miejskich.** W dniu wczorajszym ożywił się ruch deklaracyi od lokatorów, nie opłacających podatku mieszkaniowego, którzy złożyli 62 deklaracye. Emeryci w dniu wczorajszym złożyli 12 deklaracyi. Ogółem wyborcy tej kategoryi złożyli 171 deklaracyi. Plenipotencyi wyborczych złożono wczoraj 9, ogółem 50. Pomiędzy deklaracyami wyborców tej kuryi zwraca uwagę brak deklaracyi od Żydów. Biuro statystyczne przypuszcza, że zostaną one przed terminem złożone przez żydowską bezpartyjną organizacyę wyborczą.

— **Rewizya wice-gubernatora**. Wczoraj około godz. 1-szej po poł. do biura statystycznego przyjechał wice-gubernator Czichaczew, w celu przyjrzenia się pracy przy układaniu listy. Wice-gubernator zabawił w biurze przez kilkanaście minut, rozpytując się kierującego układaniem listy, p. Płachowa o szczegóły prac. Najwięcej interesował się p. Czichaczew kwestyą, czy biuro statystyczne nie odmawia nikomu blankietów deklaracyi i czy nie robi w tym względzie żadnych trudności. Otrzymawszy odpowiedź uspokajającą, pan Czichaczew odjechał.

— **Winnica**. Wpływa znaczna ilość deklaracyi o wpisaniu na listę prawyborców od lokątorów nieopłacających podatków. W ciągu ostatnich kilku dni zarząd otrzymał 124 takich deklaracyi.

KRONIKA.

— **Posiedzenie Rady miejskiej**. Posiedzenie to było poświęcone drobnym sprawom gospodarczym. Postanowiono na placu ratuszowym urządzić ogródek publiczny i wyasygnowano na ten cel 2 tys. rb. Roboty przy zakładaniu ogródka mają zacząć się jesienią. Następnie rozpatrzono polecenie gubernatora kijowskiego o wyasygnowaniu na utrzymanie dodatkowego personelu policyi 14,500 rb. rocznie wypłata których została wstrzymana od kwietnia r. b.; suma ta wypłaca się z pieniędzy, zebranych z podatku na mięso koszerne. Rada postanowiła polecenie gubernatora wykonać. Następnie odbyły się wybory prezesa komisyi tramwajowej. Z wystawionych kandydatów wszyscy zostali przegłosowani.

— **Centralne biuro związków zawodowych** postanowiło otworzyć obszerną dyskusyę, w sprawie przyszłych wyborów do Dumy państwowej.

— **Narady komisyi do umocowania ziemi**. Wczoraj w ratuszu odbyły się w dalszym ciągu narady komisyi gruntowej i właścicieli kamienic przy ulicach Aleksandrowskiej, Trzech Świętych, Boryczowego Toku i t. d., zagrożonych osuwaniem się ziemi. Przewodniczył członek zarządu miejskiego p. Falberg. Właściciele zgodzili się ostatecznie na wzięcie na siebie połowy kosztów urządzenia sztolni między Michałowskim monasterem i Andrzejowskim zjazdem, które zostały obliczone na 50 tys. rb. Niektórzy z właścicielów zadeklarowali nawet sumę owych składek, np. p. Śnieżko ofiarował na ten cel 2 tys rb. Suma, przypadająca na właścicieli kamienic, została podzielona na 8 części. 4/8 jej czyli 12,500 rb. płacą właściciele ulicy Trzech świętych, 2/8 czyli 6,250 rb. — właściciele ulicy Aleksandrowskiej, po 1/8 czyli po 3,125 rubli właściciele Boryczowego Toku. Od opłaty zostali zwolnieni najwięcej poszkodowani właściciele kamienic, p. Selengińska i p. Korczagin. Zmniejszono składkę p. Rudojowi, który również poniósł znaczne straty w czasie osuwania się góry. Suma, zadeklarowana przez zgromadzonych, wynosi 12,500 rb.; pozostałe pieniądze zostaną ściągnięte z nieobecnych właścicieli.

— **O uporządkowanie handlu na targach**. Prezydent miasta zwrócił się do policmajstra z prośbą o zwiększenie dozoru policyjnego na rynkach w godzinach porannych. Urzędnicy miejscy przy obecnej ilości policyantów nie są w stanie dać sobie rady z handlarzami, zajmującymi samowolnie miejsca na targach, lub wykraczającymi w inny sposób przeciw przepisom obowiązującym.

— **Dziwna obojętność**. Wobec tego, że Towarzystwo tramwajów niepowzięło żadnych środków ku uregulowaniu torów, które na placu Cesarskim w pobliżu parkanu tworzą formalną pułapkę dla publiczności, policmajster wydał rozkaz przerwania ruchu po tej linii. Z tego powodu od rana bezpośrednia komunikacya bez przesiadania pomiędzy Padołem a dworcem była przerwana i odbywała się jak dawniej z przesiadaniem na placu Cesarskim i na ul. Funduklejowskiej. Towarzystwo z właściwą mu dbałością o publiczność nie pofatygowało się nawet wywiesić parę ogłoszeń, w celu powiadomienia o zmianie ruchu.

— **W sprawie uczestników wojny japońskiej**. Dzisiaj, o g. 2 po południu, w lokalu kijowskiego zarządu gubernialnego odbędzie się posiedzenie kijowskiego komitetu poszukiwania pracy dla wojskowych, którzy ucierpieli podczas wojny japońskiej.

— **Odrzucenie prośby fryzyerów**. Niektórzy właściciele zakładów fryzyerskich czynili starania u p. gubernatora kijowskiego w celu uzyskania pozwolenia na otwieranie zakładów w dni świąteczne i niedziele. P. gubernator nie uwzględnił ich żądania, jako sprzeciwiającego się prawu.

— **Skarga sztundystów**. Sztundyści wsi Krasnohorodki, gub. kijowskiej podali skargę gubernatorowi kijowskiemu na „uriadnika" policyjnego, Kozaczka i starostę wiejskiego z świadkami przybranymi, którzy wtargnęli do domu, gdzie odbywało się zebranie sztundystów i zaczęli ich rozpędzać, bijąc i wymyślając ostatniemi słowami.

— **O pomoc przeciw złodziejom**. Na imię prezydenta miasta kupcy i wogóle osoby, transportujące ładunki od dworca kolei na Padoł przez Głuboczycę, złożyli skargę na to, że przy zwiększeniu się ruchu ładunków przez Głuboczycę od d. 1 lipca, stosownie do nowych przepisów obowiązujących, zabraniających przewożenia ciężarów po Kreszczatiku, na drodze tej rozwinął się bandytyzm do tego stopnia, że złodzieje porywają towary wprost z wozów. Wskutek tej skargi prezydent miasta zwrócił się do policmajstra z prośbą o zwrócenie na fakt ten uwagi i zapobieżenie złemu w zarodku.

— **Otwarcie drukarni**. P. naczelnik kraju Południowo-Zachodniego zezwolił p. Szenfeldowi na otwarcie drukarni, zamkniętej w drodze administracyjnej, po wydrukowaniu w niej proklamacyi przez kilku nieznanych osobników!

— **Straszne „corpus delicti"**. Mniej więcej cztery miesiące temu dostawiono do kijowskiej izby sądowej jako dowód rzeczowy słoik, ważący około sześciu funtów i zawierający piorunion rtęci. Izba, uważając za niebezpieczne przechowywanie w swoim lokalu tak strasznego materyału wybuchowego, który wybucha z najbłahszych przyczyn, postanowiła przesłać ów słoik do policyi miejskiej. Policya wobec niebezpieczeństwa, zagrażającego nawet i budynkowi, nie zechciała przyjąć na przechowanie rtęci i odesłała słoik wraz z zawartością do składu artyleryjskiego. Lecz zarządzający składem uzasadniając odmowę temi samemi przyczynami co i policya, odesłał napowrót do policyi niebezpieczny słoik. Ta ostatnia nie wiedząc co począć, a bojąc się pozostawić u siebie materyał wybuchowy, zwróciła się z prośbą o wyjaśnienie w tej kwestyi do ministerstwa spraw wewnętrznych, skąd sprawę tę oddano do rozpatrzenia komitetowi ministrów, który uznał, że te dowody rzeczowe, których przechowywanie zagraża bezpieczeństwu publicznemu, powinny być niszczone.

OSOBISTE.

— Wczoraj wyjechał na urlop miesięczny naczelnik kijowskiego okręgu pocztowo - telegraficznego, rzeczywisty radca stanu F. Cecyniowski, a obowiązki jego objął czasowo pomocnik jego, p. G. Żerebcow.

— ŚMIERĆ POD KOŁAMI TRAMWAJU. W dniu wczorajszym na rogu Kreszczatiku i ul. Funduklejowskiej tramwaj najechał na przechodzącego przez tor A. Kołosewicza, jednego z urzędników stacyi kol. Wezwany lekarz pogotowia skonstatował połamanie wszystkich żeber i wywichnięcie nogi. K. w stanie groźnym odwieziono do szpitala Aleksandrowskiego, gdzie po kilku minutach wyzionął ducha.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Wczoraj zrana dziewięcioletni chłopczyk, Stefan Burzyło, szedł blizko świątoszyńskiego toru tramwajowego. Idący tramwaj tak silnie trącił chłopca, iż ten upadł na bruk, dotkliwie tłukąc sobie głowę. Wezwany lekarz «pogotowia» skonstatował pęknięcie czaszki. B. w stanie groźnym odwieziono do szpitala Aleksandrowskiego.

— KRADZEŻ. W nocy z d. 4 na 5 lipca przy ul. Mało-Włodzimierskiej w domu pod Nr 46. niewiadomy złoczyńca zakradł się przez lufcik do mieszkania kupca Fryderyka Stratmana i zrabował różne rzeczy i papiery wartościowe — ogółem na sumę powyżej 1,000 rb.

— W SPRAWIE FAŁSZERSTWA CZEKÓW. Ubiegłej nocy dokonano szeregu aresztowań będących w związku z wykrytem wczoraj oszustwem w kijowskiem Towarzystwie wzajemnego kredytu. Oprócz aresztowanych wczoraj urzędników Banku, Czernogołowkina i Rudziszewskiego, uwięziono jeszcze około 14 osób postronnych należących do szajki fałszującej czeki bankowe, lub mających jakąkolwiek z nią styczność.

Ostatnie wiadomości.

Zjazd monarchów. Z Petersburga donoszą do „Timesu", że pogłoski o zjeździe Wilhelma II z Cesarzem Mikołajem II nie są jeszcze urzędownie potwierdzone. Istnieją jednakże przypuszczenia, że prowadzą się w tej sprawie pertraktacye między obydwoma dworami. Niemiecki attaché przy marynarce miał we czwartek audyencyę w Peterhofie.

Spisek w Seul. Znaleziono 14 mężczyzn ukrytych w skrzydle kobiecem pałacu cesarskiego. Przypuszczają, że mieli oni zamiar wymordować ministrów.

Polityka „status quo". Do „Temps" donoszą z Konstantynopola, że Porta będąc dobrze usposobiona przez deklaracyę sir Edwarda Grey'a w kwestyi Macedonii, ma nadzieję, że środki przedsiewzięte w ostatnich czasach położą kres działalności band i przekonają Grecyę i Bulgaryę, że będzie stosowana jedynie polityka „status quo".

Sprawa Nasi'ego. Senat zajął się gorliwie sprawą Nasi'ego. Wezwano byłego ministra do stawienia się dnia 22 lipca przed prezydentem senatu. Kwestya niekompetencyi usunięta przed dekretem o ukonstytuowaniu się senatu w sąd wyższy, może być poruszoną w czasie otwarcia dyskusyi czyli w połowie października.

Trzęsienie ziemi. Dało się uczuć lekkie trzęsienie ziemi w prowincyi Guerrero w Meksyku. Ofiar niema.

Z Budapesztu. Ministrowie węgierscy powrócili już do Budapesztu; komunikaty urzędowe co do ostatnich konferencyi w sprawie kompromisu austro-węgierskiego są nader optymistyczne. Zawarcie ostateczne traktatu handlowego w jesieni, gdy obydwa parlamenty połączą się znowu, jest prawie pewne. Przypuszczają nawet, że będzie znaleziona nowa formuła co do wydatków wspólnych za pomocą której można byłoby zadowolnić wymagania Austryi, nie obciążając zbytecznie budżetu węgierskiego.

W sprawie wywłaszczenia polaków. Od dni kilku wrogo dla żywiołu polskiego usposobiona prasa niemiecka rozpisuje się szeroko o tem, jakoby posłowie polskiej narodowości do Sejmu pruskiego i parlamentu Rzeszy niemieckiej, zamierzali zaapelować do międzynarodowej konferencyi w Haadze z protestem przeciwko projektowi przymusowego wywłaszczania polskich właścicieli ziemskich w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich.

Sprawca zamachu na prezydenta francuskiego. Z Paryża donoszą: Sprawca zamachu na prezydenta p. Fallières, Maille, służył w marynarce wojennej, a następnie handlowej. Przesłuchany na policyi oświadczył, że nie chciał zabić ani prezydenta p. Fallières, ani nikogo innego, lecz chciał tylko zwrócić uwagę na siebie, celem uzyskania sprawiedliwości, jest bowiem zrujnowany wskutek przegranych procesów. Przypuszczają, że cierpi on na manię prześladowczą. Kul dotąd nie znaleziono.

Demonstracya dziennikarzy katolickich. Z Brukseli donoszą, iż tamtejszy ambasador francuski podczas bankietu, danego onegdaj z okazyi francuskiego święta narodowego, w którem wzięli udział: burmistrz brukselski i wiele innych wybitnych osób, wygłosił toast na cześć liberalnego zarządu miasta. Podczas tej mowy dziennikarze katoliccy i wiele innych osób opuścili demonstracyjnie salę.

Prośba o ochronę. Grecki konsul generalny w New-Yorku, otrzymał z Roanoke telegram, podpisany przez 150 Greków, którzy domagają się ochrony przed motłochem. Konsul zwrócił się w tej kwestyi do sekretarza stanu Roota.

Telegramy.

(Od własnych korespondentów.)

Warszawa, 6 lipca.—Policya dokonywuje wciąż licznych rewizyi i aresztowań.

Łódź, 6 lipca. — Nieznani złoczyńcy zabili Bernarda Lipszyca, współwłaściciela fabryki Wiślickiego.

Poznań, 6 lipca.—Polacy w obwodzie bydgoskim kupili świeżo trzy duże majątki ziemskie. Skutkiem tego prasa hakatystyczna żąda prawa o wywłaszczaniu Polaków.

Łuck, 6 lipca.—W liczbie przestępców politycznych, zesłanych do Archangielska, znajduje się student Palszau, syn wołyńskiego inżyniera gubernialnego.

(Od Agencyi Petersburskiej.)

Petersburg, 6 lipca.—Główny zarząd więzień skutkiem polecenia ministra sprawiedliwości wyjaśnił, iż urzędnicy prokuratoryi w razach niezbędnej konieczności osobistego badania więźniów, nie mają prawa żądać, aby przy badaniu nie byli obecni urzędnicy administracyi więziennej lub dozorcy. W takich razach więźniowie powinni być wywoływani do kantoru więziennego, lub do innego jakiegokolwiek lokalu więzienia specyalnie przeznaczonego dla badania więźniów przez osoby urzędowe.

Petersburg, 6 lipca.—Rada ministrów zaaprobowała projekty, opracowane przez ministerstwo komunikacyi, które zostaną następnie przedłożone Dumie państwowej. Projekty te dotyczą budowy drugiego toru na kolei Syberyjskiej i kosztorysów robót przygotowawczych przy budowie tego toru.

Petersburg, 6 lipca. — Główny zarząd kolei żelaznych ogłasza, iż w przeciągu ostatniego półrocza nikt nie wydawał żadnych okólników, dotyczących udziału pracowników kolejowych w związku narodu rosyjskiego.

Petersburg, 6 lipca. — Zaaresztowano Nr 158 gazety „Riecz" oraz pociągnięto do odpowiedzialności sądowej jej redaktora Charitona zgodnie z artykułem 128 kodeksu karnego. Temu samemu losowi uległo wydanie czerwcowe książki „Russkoje Bogatstwo", której redaktor Etpatjew został pociągnięty do odpowiedzialności na zasadzie ustawy karnej.

Ryga, 6 lipca. — W pobliżu Dorpatu strzelano z zasadzki do przejeżdżających strażników ziemskich. Jednego ze strażników ciężko raniono.

Kisłowodzk, 6 lipca.—W nocy ciężko raniony został kulą w plecy komisarz policyjny, Wysocki.

Charków, 6 lipca. — Na polach należących do pabłańskiego towarzystwa wiejskiego w powiecie wołczyńskim, grad zniszczył przeszło 700 dziesięcin zboża. Straty wynoszą około 60,000 rubli.

Nowa-Buchara, 6 lipca. — O godz. 9-ej zrana przybył tutaj minister komunikacyi i po zwiedzeniu Starej Buchary wyjechał do Kerminu.

Kamieniec Podolski, 6 lipca.—W nocy niewiadomi złoczyńcy ograbili pocztę cieplikowską: zabici pocztylion i stróż, zrabowano 1,300 rub.

Juzówka, 6 lipca.—Dnia 4 lipca o g. 12 w nocy, na stacyę Czumakowo wtargnęło 10 zbrojnych; rozbili oni kasę i zabrali 150 rub.

Połtawa, 6 lipca. — W pow. mirgorodzkim straszna ulewa zniszczyła zasiewy i sianokosy na przestrzeni 2,000 dziesięcin. Żyto wyległo, w niektórych miejscach woda wymyła go z korzeniem i pokryła mułem. Siano w kopkach woda uniosła do rzeki.

Straty bardzo znaczne.

Aleksandropol, 6 lipca.—Rozdano 2,000 pudów mąki pszennej, ofiarowane przez towarzystwo Czerwonego Krzyża, pomiędzy włościan, którzy ponieśli straty skutkiem gradobicia.

Warszawa, 6 lipca. — W dniu wczorajszym aresztowano 10 osób, należących do organizacyi bojowej. Skonfiskowano bardzo ważną korespondencyę.

Wieczorem, w d. 5 lipca, do restauracyi na placu Wareckim weszli trzej młodzieńcy i dali kilka strzałów do właściciela, raniąc go ciężko.

Kutais, 6 lipca.—Wczoraj wieczorem wystrzałem z rewolweru raniono ciężko rewirowego, a towarzyszący mu policyant został zabity.

Ryga, 6 lipca.—O godzinie 7-ej zrana na przechodzącego robotnika z odlewni stali napadło dwóch złoczyńców i kilku wystrzałami z rewolweru położyło go trupem. Morderstwa dokonano na tle partyjnem.

Pawłogród, 6 lipca.—W nocy z więzienia miejscowego zbiegło 8-miu ważnych więźniów kryminalnych. Więźniowie zrobili otwór w suficie i przezeń udało im się niepostrzeżenie zbiedz.

Woroneż, 6 lipca. — Zadońskie zebranie ziemskie wybrało na radnych prawych i umiarkowanych.

Ekaterynburg, 6 lipca. — O godz. 6 m. 30 wieczorem przybył tutaj na automobilu ks. Borghese, uczestnik wyścigu na samochodach Pekin-Paryż. Jutro o godz. 7 zrana książę wyjeżdża do Permu.

Tambów, 6 lipca.—Na południu zniwa są na ukończeniu, a w innych okolicach zaledwie rozpoczęte. Urodzaj wogóle dobry. Roboty w polu odbywają się w zupełnym spokoju.

Czernichów, 6 lipca.—Z powodu obfitych deszczów daje się zauważyć znaczny przybór wody w Deśnie.

Sretieńsk, 6 lipca. — Przez Sretieńsk przejechały dwie partye inżynierów dróg i komunikacyi, wysłanych dla zbadania Zei i Amuru.

Nerczyńsk, 6 lipca. — D. 7 lipca odbędzie się uroczystość na pamiątkę założenia kolei amurskiej.

Ekaterynosław, 6 lipca. — W pobliżu stacyi Połogi we wsi Woskresience ujęto bandę rabusiów. Jak się okazało składała się ona z przestępców kryminalnych, którzy zbiegli z więzienia aleksandrowskiego w czasie napadu na cerkiew podczas świąt Wielkanocnych.

Tambów, 6 lipca.—Przybyła tutaj komisya rolna wraz z członkiem rady Banku włościańskiego Gorbunowem i zarządzającym oddziałem ziemskim, Litwinowem, w celu likwidacyi gruntów, będących w posiadaniu miejscowej filii Banku włościańskiego. Likwidacyi podlega: 63,000 dz. gruntów obywatelskich i 5,500 dz. apanażowych. Nadto oddane zostaną do rozporządzenia komisyi skarbowe grunta dzierżawne, o przestrzeni 60,000 dz. w miarę ukończenia terminu dzierżaw.

Stawropol (gubernialny), 6 lipca.—Z powodu silnych ulew rzeka Bujwoł wylała i zatopiła szereg ulic. We wsi „Błagodarnoje" przybór wody dochodzi do dwóch arszynów. Trzy tamy przerwane, trzy młyny uszkodzone, ogrody, płoty, budynki uległy zniszczeniu; ofiar w ludziach niema. We wsi „Stiepnoje" deszcz i grad zniszczył zboże na przestrzeni 200 dziesięcin. Straty wynoszą 10 tys. rub.

Płock, 5 lipca. — Ulewa i grad uszkodziły w pow. płockim zboża i sianokosy; straty wynoszą 50 tys. rb.

Astrachań, 5 lipca. — Na przystani Bajborodinowa pali się 250 tys. desek.

Charbin, 5 lipca. — Odbyło się otwarcie giełdy.

Augustów, 5 lipca. — Ulewy zatopiły pola, ogrody i łąki; uszkodzone drogi i zerwane mosty.

Odesa, 6 lipca. — Ujęto na ulicy więźnia, który zbiegł z więzienia. Jest nim niejaki Korotkow, skazany na bezterminowe więzienie, podejrzewany o udział w napadzie zbrojnym na parowiec „Sofia" i w ograbieniu artelszczyka rosyjskiego banku dla handlu zewnętrznego. Przy zbiegu znaleziono rewolwer, który napastnicy odebrali kapitanowi parowca „Sofia".

Ekaterynodar, 6 lipca. — W nocy 4 lipca w kolonii Marienfeld banda rabusiów dokonała napadu na mieszkanie Sztencla. Sztenclowi zadano 26 ran kindżałami. Rabusie zabrali 10,000 rb. w gotowiznie i 5,000 w papierach wartościowych. Uderzono w dzwon na alarm, lecz zebrany tłum nie zdołał ująć rabusiów, którzy uciekając, odstrzeliwali się z rewolwerów.

Tokio, 5 lipca. — Donoszą z Seulu, że cesarz koreański zaprosił markiza Ito, który będzie prawdopodobnie przyjęty dnia 5 lipca popołudniu. Przypuszczają, że ostateczna decyzya w sprawie zrzeczenia się tronu przez cesarza, nastąpi dnia 5 lipca wieczorem, gdy się do cesarza zjawią ministrowie w komplecie.

Tokio, 6 lipca. — Zrzeczenie się tronu przez cesarza koreańskiego uważane jest za bardzo prawdopodobne. Zrzeczenie się ma nastąpić na rzecz następcy tronu, i byłby to pierwszy krok na drodze do reform na półwyspie Koreańskim. Cesarz wezwał nagle do siebie markiza Ito i naradzał się z nim godzinę. Cesarz prosił markiza o zachowanie niezależności Korei na takich warunkach, jakieby Japonia uznała za zadawalniające i któreby nie uwłaczały godności cesarskiej.

Tokio, 6 lipca. — Wikont Hajaschi przybył do Seul'u. Starsi mężowie stanu w Korei zwrócili się listownie do markiza Ito, iż obiecują swe poparcie Japończykom. Gwarantują oni dobre obchodzenie się z cesarzem, w przeciwnym zaś razie cały naród koreański gotów jest oddać życie. Według wiadomości, otrzymanych z Seul'u, cesarz miał bardzo długą naradę z mężami stanu. Ministrowie oczekiwali wyników narady w sąsiednim pokoju. Narada trwała dwie godziny, poczem cesarz postanowił zrzec się tronu. W pobliżu pałacu zebrał się 2,000 tłum: w różnych dzielnicach miasta wybuchły zaburzenia, podczas których gromiono sklepy. Zaburzenia stłumiono, lecz ogół poniósł znaczne straty.

Tokio, 6 lipca. — Skutkiem żądania gabinetu ministeryalnego, cesarz Korei zrzekł się urzędownie tronu. Ceremonia zrzeczenia się odbyła się o godz. 10 rano.

Seul, 6 lipca. — Z powodu zrzeczenia się tronu cesarz wydał manifest, w którym wyraża swe ubolewanie, iż w przeciągu czterdziestoletniego jego panowania Koreję wciąż spotykało jedno za drugiem nieszczęście. Nieszczęście zaś narodu obecnie jest tak wielkie, iż cesarz uważa za najwyszy czas, stosownie do zwyczaju przodków, złożyć władzę w ręce następcy tronu.

Haaga, 6 lipca.—Komisya do rozpatrzenia sprawy ostrzeliwania portów obradowała nad wnioskami, wniesionymi przez Stany Zjednoczone, Hiszpanie, Rosyę, Holandyę i Włochy oraz nad wnioskiem Anglii, który popiera Japonia. Według wniosku Anglii niema obowiązku zawiadamiania o zamiarze ostrzeliwania; dawanie terminu ulgowego, który wróg mógłby wykorzystać, odrzucono 23 głosami przeciwko 6. Podkomisya wypowiedziała się za zakazem ostrzeliwania nieobwarowanych portów, miast, mieszkań; zrobiono jedynie zastrzeżenie co do słowa „nieobwarowane" co wymaga jaśniejszego określenia.

Haaga, 6 lipca. — Delegat argentyński Drago wygłosił mowę w obronie wniosku argentyńskiego przeciwko amerykańskiemu na posiedzeniu komisyi, zajętej rozpatrywaniem kwestyi sądu polubownego. Delegaci Hiszpanii, Nikaraguy i Kolumbii popierali argumenty Drago.

Mówcy oponował delegat amerykański, Choate, uważający za konieczne rozszerzenie zasady sądu polubownego. Delegat angielski Fry oświadczył, że delegacya angielska popiera wniosek amerykański, jednakowo słuszny, zdaniem jego, tak z punktu widzenia wierzyciela tak i dłużnika. W sobotę ogólne zebranie konferencyi.

Waszyngton, 6 lipca. — Doniesiono ministerstwu spraw zagranicznych, że amerykański statek z ochrony ujął dwie szkuty japońskie w pobliżu wyspy Św. Pawła za wykroczenie przeciwko postanowieniu o polowaniu na bobry. Ambasada japońska została uwiadomiona o zajściu.

Londyn, 6 lipca. — Donoszą z Tokio, że zaprzeczają tam pogłosce, jakoby cesarz koreański próbował szukać ocalenia w ucieczce. Donoszą jednakże, że odkryto przygotowania do wyjazdu cesarza.

Według wiadomości z Seula, w piątek o g. 10-ej wieczór, odbędzie się akt uroczysty zrzeczenia się tronu przez cesarza koreańskiego.

Budapeszt, 6 lipca. — Przy przejściu pociągu pośpiesznego pomiędzy Deva i Branesci wybuchnął nabój dynamitowy. Uszkodzone szyny, innych uszkodzeń niema. Pod sklepieniem mostu znaleziono jeszcze pewną ilość dynamitu z zapalonym lontem. Widocznie przygotowywano zamach. Miejscowa ludność rumuńska znajduje się pod wpływem agitatorów.

Wiedeń, 6 lipca.—Z parlamentu wiedeńskiego. Podczas drugiego czytania tymczasowego budżetu, minister-prezydent Beck, wyraził nadzieję, że rokowania z Węgrami uwieńczone zostaną zawarciem kompromisu do 1917 roku we wszystkich sprawach ekonomicznych. Jednak istnieje jeszcze kilka kwestyi zasadniczych, co do których oba rządy nie porozumiały się jeszcze.

Santiago, 6 lipca.—Parowiec „Torau" rozbił się. 17 osób zginęło.

Konstantynopol, 6 lipca.—Z wilajetu ustiukowskiego otrzymano wiadomości o wielkiem starciu, wynikłem pomiędzy 60 serbami a wojskami tureckiemi. 32 Serbów i 10 Turków zabitych. Wielu rannych.

Filadelfia, 6 lipca. — W czasie uroczystego pochodu ucierpiało od upału i zmuszone było uciekać się do pomocy lekarskiej 2,500 osób.

Wiedeń, 5 lipca. — Reichstag. Minister Beck w odpowiedzi na interpelacye w sprawie deklaracyi ministra-prezydenta Wekerle, odczytanej w parlamencie węgierskim, a zaznaczającej stanowisko Węgier w stosunku do Bośni i Hercegowiny, oświadczył, iż rząd austryacki w stosunku do wspomnianych prowincyi kieruje się jedynie traktatem berlińskim, umową, zawartą z Turcyą, i odnośnemi prawami austryackiemi, które gwarantują Austryi niezaprzeczone prawo władania zajętemi przez nią prowincyami. Oklaski.

Berlin, 6 lipca.—„Norddeut. Zeit." podaje wiadomość o pociągnięciu do odpowiedzialności radcy Martina, oskarżonego o wykroczenie przeciw dyscyplinie służbowej z powodu zarzutów uczynionych przez niego zwierzchności, w szczególności zaś hr. Posadowskiemu.

Seul, 6 lipca. — Gabinet ministeryalny podał się do dymisyi.

Nieco o armii i o... długach.

D-r Leonard Glabisz z Nowego-Jorku, daje w „Kur. Poznańskim" ciekawe zestawienia cyfrowe, dotyczące międzynarodowego pokoju, z których przytaczamy następujące wiele mówiące szczegóły:

Według „Almanach de Gotha", porównawcza cyfra wydatków na pogotowie wojenne pierwszorzędnych mocarstw w Europie w r. 1899 i 1907, przedstawia się we frankach jak poniżej:

	Rok 1899. Armia	Rok 1899. Flota	Rok 1907. Armia	Rok 1907. Flota
Niemcy	760,000,000	165,000,000	1,004,000,000	341,000,000
Francya	639,000,000	286,956,000	718,690,000	325,000,000
Rosya	669,231,000	178,350,000	997,116,000	276,000,000
W. Brytanja	483,250,000	621,250,000	723,000,000	832,500,000
Ogółem te cztery mocarstwa	3,147,917,000	1,489,631,000	5,129,850,000	2,095,763,000

Jak widzimy, wzrost wydatków na armię i flotę, datujący się od wojny francusko-niemieckiej, jest wprost kolosalny, boć sama Europa wydaje od kilku lat na zbrojenie się do 4 miliardów marek rocznie.

Co się tyczy ilości utrzymywanych przez mocarstwa żołnierzy, to „Les armées et les flottes militaires de tous les Etats du monde en 1904 Paris", przytacza następujące cyfry:

Armie na stopie pokojowej, na stopie wojennej.

Niemcy	509,000	3,000,000
Austro Węgry	359,000	1,828,000
Belgia	45,000	163,000
Bulgaria	42,000	240,000
Dania	10,825	66,500
Hiszpania	90,000	?
Francya	550,000	2,350,000
Włochy	247,000	1,336,000
Japonia	160,000	480,000
Portugalia	31,000	228,000
Rumunia	135,000	300,000
Rosya	821,000	3,630,000
Serbia	22,000	240,000
Szwecya	45,000	300,000

Zanotowawszy, że te olbrzymie trzymane pod bronią legiony, to ludzie w sile wieku, najzdolniejsi do pracy, przejdźmy teraz do niemniej zajmującej kwestyi... długów państwowych.

Według statystycznych danych, amerykańskiego ministeryum dla spraw handlowych, ta rubryka daje następujące cyfry w markach.

Długi państwowe:

Argentyna	1,919,061,060
Austrya i Węgry . .	4,429,856,100
Belgia	2,176,211,916
Dania	264,135,396
Francya	23,426,813,612
Niemcy	13,185,881,600
Wielka Brytania . . .	15,340,665,332
Włochy	10,242,420,000
Japonia	5,000,000,000
Holandya	1,852,603,616
Norwegia	281,505,420
Portugalia	3,279,549,520
Rosya	13,656,246,936
(przed wojną; teraz przeszło 16 miliardów)	
Hiszpania	8,245,559,888
Szwecya	370,533,344
Szwajcarya	69,602,268
Turcya	2,892,501,600
Unia północno-ameryk.	3,600,046,548

Dodawszy do tego długi państwowe reszty państw (dalszych dwudziestu trzech), otrzymamy jako sumę długów państwowych naszego świata, kolosalną liczbę 138,532,757,624 (stu trzydziestu ośmiu i pół miliarda) marek, za które same roczne procenty wynoszą przeszło cztery miliardy marek.

Cyfry te nie są suchemi liczbami; one przedstawiają krwawy pot ludzki, a są grozą bankructwa dla państw — dodaje od siebie d-r Glabisz.

Giełda petersburska.

6 lipca 1907 r.

4% Państwowa renta	71
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	—
5% pożyczk prem. 1864 r.	347½
„ „ 1866 r.	242½
5% obl. prem. Szlach. Banku . . .	215½
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	376
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk. . .	410
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	326
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	143
„ Bransk. Relsk. Fab. . . .	102
„ Putiłowsk. . .	95¾
„ Bakińsk. T-a Naftow. . . .	523½
„ Naft. T-a Br. Nobel. . .	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	151
„ Petersb. Prywat. i Komm. . .	145
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze. . .	—
„ 2-go „ „ „ „ . .	—
„ „Hartman"	—
5% Pożyczka 1905 r.	90¾
„ „ 1906 r.	87½
5% świadectwa włościańskie . . .	77¼

Usposobienie z papierami dywidendowymi pod wpływem drobnych realizacyi słabsze; z funduszami małoożywione; z premiówkami słabe.

Nieco o naszem sadownictwie.

Klęską sadów naszych są owady i różne pasożyty, z którymi my niestety żadnej walki dotąd nie toczymy. Najczęściej, gdy drzewa, po obfitem kwitnięciu, owoców nie zawiążą, zwykliśmy mówić, że kwiaty obmarzły, lub też deszcz lub wiatr je uszkodził, a więc biadamy: rady na to niema! Prawda, niekiedy bywa tak, lecz częściej klęskę zadają owady: Cetonia hirta (Jelonka). Rhynchites auratus (Słonik złoty), Antonomus pomorum (Słonik jabłoniowy). Owady te wyjadają słupki i pylniki w kwiatach a także i zawiązki.

Rhynchites pauxillus—wyjada pączki kwiatowe przed rozwinięciem się drzewa jeszcze.

Następnie widząc obsypujące się w ogromnej ilości, już na pół rozwinięte owoce—zwykliśmy mówić, że opadły one wskutek suszy lub też wiatru; w ogrodach nie mających od wiatru ochrony, np. lasu, góry, budynków, pasów ochronnych i w ogrodach, gdzie trawę, lub koniczynę kultywujemy — wiatr i susza mogą nas znacznej części owoców pozbawić, więcej jednak szkodzą nam owady: Carpocapsa pomoniana, wyjadająca w jabłkach i gruszkach korytarze aż do kamer nasiennych. Rhynchites bacchus i inne robiące na jabłkach ukłucia, wskutek którego owoc opada. A owady niszczące liście, młode pędy i korę na drzewach! Od najwcześniejszej wiosny, aż do mrozów, owady panują w sadach naszych nie spotykając z naszej strony żadnej prawie przeszkody. Prócz owadów, plagą naszych sadów są: mchy, liszaje i grzybek Fusicladium. Mchy i liszaje powstrzymują całkowicie rozwój drzewa, a Fusicladium pokrywając brunatnemi piętnami owoce grusz i jabłoni, czyni je zupełnie bezcennemi na rynkach zbytu.

Cóż więc dziwnego, że owoce nasze nie cieszą się wziętością na rynkach stołecznych, a sadownikom-Żydom, zwracamy każdorocznie w jesieni połowę kwoty przez nich wniesionej wiosną za wydzierżawienie sadu?

Sadownictwo przemysłowe, egzystować dziś nie może bez prowadzenia systematycznej walki z owadami i pasożytami—o tem pamiętać należy.

Za granicą, ba i w Krymie, zrozumiano to dawno, dziś nie znalazłby tam sadu, w którymby nie prowadzono, kilkakrotnego w ciągu roku, opryskiwania drzew cieczą bordoską, siarczanem żelaza, mlekiem wapiennem, paryską zielenią *). My uważamy, żeśmy dużo w sadzie zrobili, gdy raz w rok osmarujemy pnie wapnem.

Tam drzewa unaważają—my uważamy, że nawóz dla sadu zbyteczny.

Cóż więc dziwnego, że słyszy się ciągłe narzekania: „sad nic nie daje" akurat tyle, ile my jemu dajemy. Rzadko kto traktuje sad poważnie. Trzyma się ogrodnika, to prawda, ale on stale jest zajęty przy warzywach, kwiatach, inspektach, sad zaś na ostatnim planie.

Przyjmując ogrodnika pytamy się: czy umie klomby urządzać, inspekta prowadzić, ale rzadko kto pyta, jakie są kwalifikacye jego co do prowadzenia sadu. W ostatnich latach założono u nas dużo sadów, oddano pod nie wielkie przestrzenie, fakt pocieszający, ale, jest i tu „ale": na prowadzenie tych sadów przeznaczono małe środki. Ciekawe jest ile trzeba obrotowego kapitału na należyte prowadzenie dziesięciny owocowego sadu? Jeden z właścicieli naszych postępowych sadów, obliczył go na 180 rb., inny na 120, prawdopodobnie więc, dalecy od prawdy nie będziemy, trzymając się środka t. j. 150 rb.

Niemniej ciekawe są cyfry, wykazujące co sad w takiej kulturze daje, a co przed jej wprowadzeniem dawał.

Mam przed sobą szczegółowe sprawozdanie p. I. Panowa z Kozanówki: jego 35-letni sad przed 6 laty dawał 45 rb. z dziesięciny, cała zaś „kultura" wtedy kosztowała 18 rb. na dziesięcinę, a więc zysk wyrażał się cyfrą 27 rb.

Po wprowadzeniu kultury racyonalnej, kosztującej 188 rb. na dziesięcinę, tenże sad przeciętnie przez ostatnie 4 lata dawał rocznie po 895 rb. z dziesięciny, czyli, że czystego dochodu otrzymano 707 rb.

Dla nas, którzyśmy zwykli rozchodować rocznie na 1 drzewo owocowe 5—10 kop., a otrzymywać za 1 drzewo 30—50 k., przytoczone powyżej cyfry są bardzo podejrzane, a jednak są one prawdziwe.

Jak wyżej wspominiałem dużo sadów u nas założono, ale nie liczono się z tem, że na dochód z sadu trzeba 6—7 lat poczekać, stąd zniechęcenie, rozczarowanie, zaniedbanie w prowadzeniu niejednokrotnie z dużem nakładem założonego sadu, a co zatem idzie oddalenie terminu owocowania, a niekiedy i całkowite zniszczenie sadu.

Pamiętać należy, że lepiej mieć sad mały dobrze utrzymany, jak wielki a zaniedbany.

Niektórzy z właścicieli sadów naszych, którzy nie mając cierpliwości czekać na dochody z sadów swoich, zaniedbali prowadzenie takowych, obecnie zachęceni przez różnych autorów, biorą się do zakładania sadów karłowych, jako prędko owocujących, mających przynosić ogromne zyski, gdyż na dziesięcinie mieści się 600 drzew, a dających owoce ładniejsze i smaczniejsze, niż z drzew zwykłych.

Jakkolwiek zalet wczesnego owocowania ładnych i smacznych owoców karłowym drzewom odmówić nie można, jednak ostrzegam przed zakładaniem handlowych sadów karłowych. A to z przyczyn następujących:

Kultura karłowych drzew jest trzy razy kosztowniejszą niż zwykłych, potrzebuje więcej wiedzy, więcej pieczołowitości; skąd więc potrafi ją poprowadzić ten, kto ze sztamowym, zwykłym, sadem rady sobie dać nie może?

Bez podlewania, karłowe sady egzystować u nas nie mogą, gdyż drzewa karłowe mają podkładki wymagające wilgoci.

Bez solidnego ogrodzenia, sad karłowy zniszczony przez zające zostanie, obwiązywanie bowiem w słomę całych drzew, w starszym wieku jest niemożliwe. Ziemia oddana pod sad karłowy dla kultur pobocznych całkowicie przepada, gdyż utrzymywać ją trzeba stale pod czarnym parem, a utrzymanie to kosztować drogo będzie, gdyż cała robota ręcznie prowadzona być musi. Chociaż na dziesięcinie mieści się 600 drzew, lecz dadzą one mniej owoców niż 150 sztamowych z tejże dziesięciny, a za ładne i smaczne owoce z karłowych drzew, pieniądze potrafią wziąć handlarze, my zaś sprzedamy je po tejże cenie, co trochę mniej ładne owoce z drzew zwykłych *). Jeszcze więc raz ostrzegam przed zakładaniem handlowych sadów karłowych, karłowe drzewka nadają się u nas li tylko dla amatorskich ogródków.

Wprowadźmy kulturę w sztamowych sadach naszych, więcej interesujmy się tym przedmiotem, a z dochodów z sadów zwykłych (sztamowych) w zupełności zadowoleni będziemy. Jednym z głównych warunków prowadzenia sadów, jest walka z owadami i pasożytami, o czem na wstępie mówiliśmy. Nie mam możności tu na tem miejscu kwestyi tej, choćby pobieżnie rozpatrzyć, zainteresowanych więc do specyalnej literatury ogrodniczej z dziedziny entomologii i walki z pasożytami, które gorąco właścicielom sadów i postępowym ogrodnikom polecam *).

Zaznaczę tylko tu, że opryskiwanie drzew owocowych powinno niezwłocznie otrzymać u nas prawo obywatelstwa. Wiem, że odrazu trudno nam będzie zaprowadzić systematyczną walkę z owadami i pasożytami, bo do tego trzeba pełnej znajomości rzeczy, zacznijmy więc z małego, a mianowicie, oprysknijmy drzewa dwa razy do roku: późną jesienią mlekiem wapiennem (1 funt wapna niegaszonego, 1 funt siarczanu żelaza na wiadro wody) i w marcu cieczą bordoską (3 funty wapna niegaszonego, 2 funty siarczanu miedzi na 10 wiader wody).

Do opryskiwania najlepszy rozpylacz „Pomona" **), którym dziennie opryskać można do 500 szt. drzew.

Władysław Żukowski.

*) Ktoby się chciał bliżej zapoznać z prowadzeniem walki z owadami, niech nabędzie dziełko Ł. O. Kiczunowa «Opriskiwanije i opriskiwatieli», a także dzieła Szrejnera.

*) Ktoby się bliżej kwestyą karłowych sadów u nas zainteresował, niech przejrzy polemikę moją ze zwolennikami tej kultury w n-rach 29, 30, 32, 33, 37, 44 i 49 «Progresywnoje Sadownictwo i Ogorodniczestwo» z roku 1906 i artykuł znanego pomologa p. J. Kiczunowa, kwestyą tą wywołany w n-rze 7 tejże gazety z roku bieżącego.

*) Dzieła: Szrejnera, Mokrzeckiego, Jaczewskiego, Kiczunowa, Karamzina, Poreczyńskiego.

**) Kosztuje wraz z beczką 18 rb.

DAVIS. 8)

Bolesny zawód.

NOWELKA.

Przekład Emilii Węsławskiej.

— To—mówił Artur pogardliwie—jest nonsensem, monstrualnym i okrutnym. Rozeszliśmy się lepszymi przyjaciółmi, niż byliśmy przez lata całe. Opowiem wszystko jak było, nie dla uniewinnienia siebie, ale by pomódz w docieczeniu prawdy.

Oto co Artur opowiadał. Poza wczoraj, po południu, dzięki temu, że nie odchodził od ojca, nie czytał gazet, dopiero wieczorem od służącego dowiedział się, że brat jego wrócił i stanął w hotelu Bath. Pojechał tam natychmiast, ale powiedziano mu, że wyszedł lord Chetney o ósmej i niewiadomo dokąd się udał.

Z faktu, że nie przyjechał wprost do domu, Artur wywnioskował, że brat jego ma jeszcze żal do ojca, a wiedząc kto był powodem całego nieporozumienia, przyszło mu na myśl, że znajdować się musi u księżnej Zichy.

Niegdyś, pokazywał mu jej dom i chociaż nigdy w nim nie był, pamiętał przy jakiej ulicy się znajduje. Kazał się tam wieść, z powodu mgły, część drogi przebył piechotą i koło dziewiątej dotarł do domu.

Gdy zadzwonił, otworzył mu rosyjski służący. Wziął jego bilet wizytowy zaniósł do salonu i natychmiast wybiegł brat z serdecznem powitaniem. Zjawiła się też zaraz księżna Zichy i uprzejmie przyjęła Artura.

— Dawnoście się panowie nie widzieli—rzekła—nie mało macie sobie do powiedzenia. Zostawiam was samych, poczekam w jadalnym pokoju, aż skończycie rozmowę.

Jak tylko wyszła, Artur powiedział bratu, że ojciec umierający, nocy zapewne nie przeżyje, więc muszą jechać do niego natychmiast.

— Nie czas teraz myśleć o dawnem nieporozumieniu—dodał Artur—wróciłeś jakby z tamtego świata, jeszcze masz czas z ojcem się pogodzić, zanim on do lepszego przeniesie się świata.

Artur twierdził, że te słowa bardzo wzruszyły Chetneya.

— Arturze—rzekł—gdybym wiedział, że ojciec umierający, pobiegł bym do niego zaraz po powrocie. Tylko myśl, że się gniewa jeszcze na mnie, powstrzymała mię od tego. Jak tylko pożegnam się z księżną jadę z tobą natychmiast. Wiesz, to ostatnie z nią pożegnanie. Nie zobaczy mnie nigdy więcej.

— Doprawdy?—krzyknął Artur.

— Tak—odparł Chetney.—Wróciwszy do Londynu, nie miałem najmniejszego zamiaru szukania jej, znalazłem się tutaj tylko dlatego, że użyto względem mnie niecnego fortelu.

Powiedział wówczas Arturowi, że zerwał z księżną jeszcze przed wyjazdem do Środkowej Afryki, a w drodze do Kairu, dowiedział się o niej takich rzeczy, że stała mu się wstrętną.

— Oszukiwała mnie haniebnie—mówił.—Gdy ja walczyłem przez dwa lata z ojcem, by pozwolił na nasze małżeństwo, ona utrzymywała stosunki z rosyjskim dyplomatą. Przez cały ten czas, odwiedzał ją w Londynie, a jej podróż, niby dla zdrowia, do Kairu, tylko widzenie się z nim miała na celu.

— A jednak — zauważył Artur—pośpieszyłeś do niej, jak tylko wróciłeś.

— O! zaraz ci to wytłomaczę—odparł Chetney. — Gdy kończyłem obiad w hotelu, przyniesiono mi jej kartkę. Pisała, że dowiedziała się o moim powrocie i błaga, bym przybył do niej natychmiast. Pisała, że znajduje się w strasznem położeniu, umiera z nieuleczalnej choroby, bez przyjaciół i pieniędzy. Zaklinała bym na pamięć dawnych czasów, przybył jej z pomocą. Przez ostatnie dwa lata, w dżungli spędzone, uczucia moje dla księżnej, ostygły zupełnie, ale nikt by nie zdołał oprzeć się błaganiom, w liście jej wyrażonym. Przybyłem więc i znalazłem ją piękniejszą niż kiedyś, zdrową zupełnie i jak widzisz ze zbytku w jakim żyje, nie mogącą narzekać na brak pieniędzy.

Spytałem, dlaczego pisała, że umiera na strychu, roześmiała się mówiąc, iż przekonaną była, że tylko na takie wezwanie przybędę, a w przeciwnym razie nie ujrzy mnie nigdy. Przybycie twoje, przerwało naszą rozmowę — dodał Chetney.— Pójdę pożegnać ją teraz, a ty wracaj do domu. Nie lękaj się, nie ma już żadnego nademną wpływu, ale ponieważ ostateczne pożegnanie wywoła gwałtowną scenę, niechcę byś był przy tem obecny. Dlatego, jedź zaraz i powiedz ojcu, że za dziesięć minut będę już przy nim.

— Takeśmy się z sobą pożegnali — rzekł Artur. — Serdecznie byliśmy dla siebie usposobieni. Tak szczęśliwy byłem z tego, że widzę go żywym, że wrócił na czas, by z ojcem się pogodzić i w końcu, że raz ostatecznie odczepi się od tej kobiety. Więc, skądże na Boga — krzyknął, zwracając się do inspektora Lyle, który siedział na łóżku i notował — miałbym właśnie tę chwilę wybierać, by brata mego na tamten świat wyprawiać?

Przez chwilę inspektor milczał. Niewiem, czy panowie znacie inspektora Lyle, jeżeli nie, to wierzcie mi, że to bardzo ciekawy człowiek. Firma nasza, nieraz miała z nim do czynienia, mój ojciec ma dla niego nadzwyczajny szacunek. Ma on tę wyższość nad zwyczajnym urzędnikiem policyjnym, że obdarzony jest imaginacyą. Sam się stawia w roli kryminalisty, wystawia sobie, jakby działał w takich i takich okolicznościach i z tego powodu łatwiej mu niż innemu odnaleźć winowajcę. Nieraz mówiłem Lylowi, że gdyby nie był dedektywem, miałby wielkie powodzenie jako poeta, lub aktor.

Gdy Artur do niego się zwrócił, Lyle zawahał się przez chwilę, poczem powiedział mu jakie są przeciw niemu poszlaki.

— Odkąd rozniosła się wieść — mówił — że brat pański umarł w Afryce, pan zaciągał olbrzymie długi na weksle. Powrót lorda Chetney'a, obrócił tranzakcye te w niwecz. Znalazłeś się pan obciążonym długami, o spłacie których i marzyć byłoby niepodobieństwem. Nikt nie przypuszczał, żeście się panowie spotkali u księżnej Zichy. Ale pan wiedział, że ojciec pański prawdopodobnie nocy nie przeżyje, a gdyby jeszcze i brat umarł, to byłbyś pan uratowany od zupełnej ruiny, posiadając jednocześnie tytuł Markiza Edam.

— O! tak to pan wykombinował? — krzyknął Artur.

— Więc dla zostania lordem Edamem i śmierć tej kobiety konieczną była?

— Mogła być niepotrzebnym świadkiem—odparł Lyle.

— Dlaczegóż więc i służącego nie zabiłem?—spytał Artur.

(C. d. n.)

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.